Rok. 1869. Kraków, Piątek 1 Października. Nr. 176.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ubezwładnienie sejmu.

Z bardzo poważnego poselskiego źródła otrzymaliśmy korespondencję, którą poniżéj podajemy. Jest ona wymowną, bo na faktach opartą odpowiedzią na niektóre ważne zarzuty robione sejmowi, i ilustracją stanu rzeczy stworzonego przez dzisiejsze ministerstwo przy pomocy konstytucji grudniowéj — a mogłaby także posłużyć za odpowiedź *Dziennikowi Polskiemu*, który przechwala dzisiejszą rzekomą „swobodę ruchów,“ lęka się wstrząsać budową konstytucyjnych „wolności,“ boi się zmiany obecnego „systemu rządowego,“ i za pierwszy nasz interes uważa nie szerokie i zasadnicze zmiany, ale „urzymanie konstytucji grudniowéj.“

Dajemy na tém miejscu głos szanownemu korespondentowi, a jesteśmy pewni, że każdy, kto zechce rozważyć fakta powołane w poniższym liście, nie będzie się wahał z potępieniem tego rodzaju programów, których — szczerze wyznajemy, — nigdy jeszcze u nas tak otwarcie i śmiało nie stawiano.

Lwów, *29 września.*

(§.) W kraju naszym panuje przekonanie, że sejm posiada dość władzy do uporządkowania stosunków wewnętrznych. Czyniono też sejmowi zarzuty, że zbyt wiele zajmuje się kwestjami politycznemi, że dla nich zbyt wiele poświęca czasu, upominano więc posłów, aby się zwrócili do spraw administracyjnych kraju, i pracowali na tém polu nad podniesieniem jego moralnego i rjalnego stanu.

Tak przekonanie owo o dostatecznéj władzy sejmu, jako też i zarzuty czynione sejmowi pochodziły niewątpliwie z dobréj wiary, głoszono bowiem, że konstytucja grudniowa i ustawy zasadnicze rozszerzają zakres działania sejmów, że nadają sejmom więcéj władzy aniżeli miały pod rządem konstytucji lutowéj i ministerstwa Schmerlinga, że obecne ministerjum będąc liberalném, zostawi krajowi większą swobodę ruchów. Tak pisały nietylko pisma wiedeńskie lecz i pisarze krajowi, a w sejmie i poza sejmem znajdowali się chwalcy nowego stanu rzeczy i nowéj ery.

Wszystko to było jednak ułudą, i straszne rozczarowanie ogarnąć musi każdego, kto się zechce rozpatrzyć w stanowisku, jakie rząd obecny zajął względem sejmu, a mianowicie względem sejmowych uchwał i projektów do ustaw. Sejm przeszłoroczny był bardzo czynny i płodny, zadziwia nawet ogrom prac w tak krótkim czasie dokonanych, inaczéj atoli ma się rzecz z sankcją cesarską.

Wszystkiemu, co wyszło z inicjatywy sejmu, a nie miało na celu różnorodnych dodatków do podatków, odmówiono sankcji. Nie przebaczono nawet drogom krajowym i szpitalom, o których się zdawało, że bezwątpienia należą do kompetencji sejmu.

Co do dróg, pozwolono wprawdzie budować uchwalone drogi z Mogiły do Cła i czortkowsko-manasterzyską, lecz nie otrzymała sankcji ustawa o mytach na drogach krajowych. Co do szpitali, pozwolono sejmowi troszczyć się o koszta leczenia ubogich chorych, lecz ustawa o nadzorze szpitali nie otrzymała sankcji. O innych ustawach jak np. o języku urzędowym w sądach i urzędach, nie ma co nawet wspominać.

Prace przeszłorocznego sejmu poszły więc w niwecz, lecz bardziéj jeszcze zatrważają powody, dla których sankcji nie dano. Sejm uchwalając projekta do ustaw, trzymał się ściśle w granicach swojéj kompetencji, rząd nie mógł mu przeto braku kompetencji lub wdzierania się w atrybucje rady państwa zarzucić. Rząd chwycił się przeto zasady: *stat pro ratione voluntas*, ustawy o mytach nie potwierdził, po prostu dla tego, że kraj mógłby bez wpływu rządu na drogach krajowych zaprowadzać myta, ustanawiać taryfy, stawiać lub przenosić rogatki, a to wszystko znajduje rząd tak doniosłém, że wpływu swego zrzec się nie może. To nie ironja jakby się komu zdawało, to fakt.

Ustawie o nadzorze szpitali odmówiono potwierdzenia z powodu „że nadzór sanitarno-policyjny nad szpitalami pozostać ma przy władzy rządowéj.“

Wydatki na cele sanitarne wynosić będą podług preliminarza na rok 1870 400,000 złr., wydatki zaś na drogi 564,000 złr., na jedne i drugie będzie przeto musiał kraj zapłacić około miljona, a jednak nie wolno mu bez wpływu rządowego rogatek z miejsca na miejsce przenosić, ani też zakładami sanitarnymi podług swego widzenia rzeczy zarządzać.

Co więcéj, w niektórych sprawach rząd obecny idzie tak daleko, że ani sejm, ani wydział krajowy nawet w administrację wdawać się nie może. I tak n. p. koszta podróży i djety lekarzy przy szczepieniu ospy lub w czasie epidemji rząd sam ustanawia i sam nawet pieniądze im asygnuje, sejm zaś i wydział krajowy są prostymi tylko kasjerami, którzy mu pieniędzy dostarczyć są obowiązani.

Obecne ministerjum pokazało więc w odpowiedziach na uchwały i ustawy przeszłorocznego sejmu, jak pojmuje konstytucję grudniową i ustawy zasadnicze. Dotąd mieliśmy tylko domysły za lub przeciw nowéj erze, dziś mamy już dowody jasne i niezbite. Sejm jest ubezwładniony, władze autonomiczne bez zezwolenia i wpływu rządowego, ani kroku uczynić nie mogą.

Byłem zawsze pesymistą w zapatrywaniu się na system rządowy obecnych ministrów wyszłych ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, wyznać atoli muszę, że mój pesymizm nigdy tak daleko nie sięgał, jak rzeczywistość pokazała. Rząd obecny nie uznaje indywidualności naszego kraju nawet o tyle, ile mu konstytucja lutowa przyznała. Pod konstytucją lutową otrzymaliśmy z inicjatywy sejmu ustawę o językach w szkołach średnich tudzież radę szkolną, odpowiednie uchwały otrzymały potwierdzenie monarsze, a tém samém wyrzeczono, że kwestje téj kategorji należą do zakresu działania sejmu; pod obecną atoli konstytucją i obecnym rządem nic wolno nam nawet rogatek przenosić z miejsca na miejsce. To okropny komentarz do nowéj konstytucji i jéj wolności.

Łatwo sobie wyobrazić, jak bolesnego wrażenia doznali posłowie, czytając odpowiedzi rządu na przeszłoroczne uchwały. Apatja ogarnęła umysły, każdy opuszcza ręce, widząc się skazanym na bezskuteczne szamotanie się. Jakoż dwa tygodnie upłynęło, a rezultatów nie ma żadnych.

Powszechnie mniemają, że posłowie zatopieni w kwestjach wielkiéj polityki, nie mają czasu na sprawy administracyjne, tymczasem każdy z posłów widzi niemoc i bezwładność sejmu. Sejm przeszłoroczny zajął się i kwestją polityczno-państwową, i nie zaniedbał spraw czysto administracyjnych, sądząc, że się niemi zajmuje nie na darmo. Dziś zachodzi pytanie czy ponawiać przeszłoroczne uchwały i stać przy prawie, czy téż kapitulować w obec ministrów.

Pytanie które na końcu stawia szanowny korespondent, naturalnie o tyle tylko jest pytaniem, o ile jeszcze niewiadomo, jak sejm postąpi: czy stać będzie przy swoich prawach i ponawiać niesankcjonowane uchwały, czy téż ustąpi i skapituluje przed oporem ministerstwa. Jak sejm postąpićby powinien, to, zdaniem naszém, nie ulega kwestji. W takiém położeniu, w jakiém się znajduje, jedynym rachunkiem, jedyném zadaniem, jedynym obowiązkiem sejmu, jest wytrwanie i obstawanie przy swojem. Tak samo jak przy rezolucji sejm stać powinien przy innych swych uchwałach, odstąpienie od nich byłoby abdykacją sejmu, albo co gorsza, usankcjonowaniem przez sejm postępowania, które go ubezwładnia, oraz uznaniem go za prawne i słuszne.

Pomimo rozstrzelenia opinji w sejmie, nie spodziewamy się, żeby się w nim znaleźli posłowie, zgadzający się na takie moralne samobójstwo reprezentacji Galicji.

Program *Dziennika Polskiego* jest dziś przedmiotem artykułów wstępnych w obu *Pressach* wiedeńskich. Uważają go one za bezpośredni objaw przekonań p. Ziemiałkowskiego, i jak się spodziewać należało, obsypują ogromnemi pochwałami. Oba artykuły, gdyby je przesiać przez sito zimnéj rozwagi, dałyby się zredukować do szeregu wykrzykników: „to mąż stanu! to dyplomata! to polityk!...“

Obie *Pressy* jednozgodnie twierdzą, że „wytrwanie na drodze konstytucyjnéj“ i „utrzymanie konstytucji grudniowéj“ — pierwsze jako środek, drugie jako cel — powinny być programem każdego rozsądnego polityka. Program ten bardzo wyraźnie wypisał *Dziennik Polski* na swym sztandarze, nie dziwne więc są pochwały centralistycznych dzienników, nie dziwne zdanie nowéj *Pressy*, że „jeżeli polacy chcą więcéj okazać rozsądku niż im dotychczas przypisywano, natenczas muszą się przyłączyć do programu Ziemiałkowskiego,“— rozumie się, jeżeli im tak bardzo chodzi o opinię „rozsądnych“ u centralistów.

A jednak z samych słów nowéj *Pressy* wynika, że polacy wcale nie byliby „rozsądni,“ gdyby się z programem p. Ziemiałkowskiego połączyli. Bezpośrednio po tylko co zacytowanych wyrazach, nowa *Presse* oświadcza, że niemcy nieubłaganie na to zwrócą uwagę, ażeby nareszcie konstytucja żadnéj nie ulegała kwestji; czyli innemi słowy, że niemcy nie zezwolą na żadną zmianę konstytucji. Czyż potrzeba komentarza do tych słów, które chyba przez zapomnienie w takiéj szczeréj i otwartéj formie wypłynęły z pod pióra dziennikarza jako niefałszowany wyraz prawdziwych dążeń liberałów wiedeńskich. „Droga, którą wam radzi Ziemiałkowski, jest dobra, wyborna, rozumna, polityczna, zdobędziecie na niéj wszelkie pochwały nasze, ale nic prócz tych pochwał nie osiągniecie,“ — oto sposób, w jaki nowa *Presse* popiera program p. Ziemiałkowskiego.

Jeżeli więc p. Ziemiałkowski szczerze ufa wspaniałomyślności niemców, jeżeli rzeczywiście się spodziewa od nich, że żądaniom naszym uczynią zadość, bez walki, na drodze bezwarunkowego wytrwania przy konstytucji — to nikt tak nieoględnie nie mógł zniszczyć złudnych marzeń, w których „tak rozsądny polityk i dyplomata się kołysze,“ jak właśnie ta sama nowa *Presse*, która tak mocno uwielbia twór jego „rozsądku politycznego.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa. — Sprawozdania i listy korespondentów, zamieszczane tak w naszym jak w innych dziennikach polskich, posądzane zwykle bywają o stronność i przesadę. Dlatego dajemy tutaj wyjątki dosłowne z korespondencji warszawskiéj, pisanéj przez moskala do moskiewskiéj *Wiesti.* Źródło to, któremu sympatji dla nas i stronności zarzucić nie można, datowane jes 16 września, a brzmi jak następuje:

„Ostatnie wiadomości tutejsze noszą smutny i tragiczny charakter; słychać tylko o samobójstwach, rozbojach; przed sądami zbrodnie niesłychane, a prócz tego narzekania na zubożenie ogólne.

„W tych dniach znów znaleziono trupa wisielca pod mostem żelaznym i dotąd nie wiadomo, kim jest samobójca; w pewnym znów domu służąca pozbawiła się życia.

„W Kalwarji, miasteczku w blizkości Warszawy leżącém, jeden z młodych oficerów, bawiąc się nowego systemu sztućcem, zabił kolegę.

„Z okolic Łodzi przyszła wiadomość, że włościanie w jednym z tamtejszych majątków nie dopuścili rządowego jeometry do pomiaru ich gruntów. Przedstawienia naczelnika straży ziemskiéj, a nawet samego komisarza, pozostały bezskutecznemi i musiano użyć egzekucji wojskowéj... Zamieszanie pojęć własności występuje tu coraz dobitniéj.

„Osoba zupełnie na wiarę zasługująca, która powyższą przyniosła mi wiadomość, opowiedziała mi również kilka charakterystycznych rysów o jednym z byłych organizatorów czyli — jak ich nazywają — urządzicieli, panującym przed paru laty także w okolicy Łodzi.

„Znakomity ten mąż, przybywszy na miejsce przyszłéj swéj działalności, natychmiast uczynił wyznanie wiary w słowach następujących: „Dwa miałem przesądy; pierwszy, że jest Bóg, drugi, że trzeba panów wieszać. Pierwszego już się pozbyłem, ale drugiego trzymam się stale.“ — Nieprawdaż, humor i dowcip niepospolity?

„Zaciekawiony, jaka mogła być działalność tego pana, przekonałem się z urzędowych dowodów, że narobiwszy chaosu i zamieszania w sprawie włościańskiéj, wykradł żonę jednego z synów Marsa, poróżnił się z wyższemi władzami o nędzną formę (w zasadach była podobno zgoda zupełna), udał prześladowanego i wyjechał do was nad brzegi chłodnéj Newy, gdzie stale pisuje korespondencje z Warszawy do pewnéj gazety, która świeżo barwę swoją zmieniła.

„Bo i jakichże ludzi tutaj nie było!? Dla zapełnienia miejsc brali każdego, kto był pod ręką; wkrótce też pułk urządzicieli był gotów do walki. Wabikiem na werbowanych była pensja, najmniéj 3000 rubli, i swoboda działania niczém nie ograniczona.

„Obecnie działalność wielu z tych panów wedle prawdziwéj wartości ocenioną została, nietylko przez rząd, ale nawet przez ich dawnych protektorów i kolegów. Spadłych z etatu moskiewskich urzędników jest tutaj niewielu, a i tych los nie jest bynajmniéj smutnym. Wedle ustawy, urzędnicy komitetu urządzającego (miejsca w téj władzy liczą się wszystkie do VIII klasy co najmniéj), spadli z etatu, pobierają całą pensję przez lat dwa; inni urzędnicy moskale otrzymują także całą pensję przez rok jeden. Urzędnicy polacy, spadli z etatu, biorą tylko pół pensji przez dwa lata.

„Wiadomo, jak surowe są przepisy co do pensji emerytalnéj urzędników tutejszych. Płacić trzeba 10 pct., a niedosłużenie choćby jednego dnia pozbawia prawa do emerytury za lat 5.

„Przepisy te zostały obecnie nieco złagodzone, i skarb okazał pewne współczucie ludziom, którzy wiernie przesłużyli niejeden lat dziesiątek, a dziś stracili miejsca jedynie w skutek tak zwanych reform. Drobne te przywileje dane ludziom, których wiernopoddańcze uczucia sprawdzone zostały przez dziś istniejące władze, wywołały cały szereg jeremjad i narzekań w korespondencjach, pisanych niby z Warszawy do niby-patrjotycznych dzienników. *Mosk. Wied.*, *Gołos*, a nawet *Birż. Wied.* płakały nad braćmi, którzy dzięki Bogu wcale ani tak nieszczęśliwi, ani tak zapomniani nie są, jakby to w czytelników swoich dzienniki te wmówić chciały....“

Zdaje się, że to obraz dość charakterystyczny.

— Mówią o zniesieniu komisji likwidacyjnéj, która ma być rozwiązaną jeszcze przed nowym rokiem. Czynności jéj mają przejść w części na bank polski, w części na tak zwaną kontrolną pałatę (instytucję powstałą na gruzach dawniejszéj izby obrachunkowéj).

— Projekt drugiego mostu żelaznego na Wiśle ma wejść wkrótce w wykonanie. Most stanąć ma wprost cytadeli i służyć będzie do bezpośredniego połączenia kolei wiedeńsko i bydgosko warszawskiéj z petersburską. W rzeczy zaś saméj będzie to czysto strategiczne połączenie obu brzegów Wisły, osłonięte działami cytadeli. Budowa tego mostu powierzoną została wedle gazet moskiewskich, inżynjerowi Chrzanowskiemu, który stawiał mosty żelazne na Bugu.

— Rektor uniwersytetu warszawskiego Ławrowski przybył dnia 26 września do Warszawy i stanął w hotelu europejskim.

— Manewry w obozie powązkowskim już skończono i pojedyncze pułki rozchodzą się na kwatery zimowe. Tylko bataljony strzelców miały broń odtylcową.

(*C*) **Lwów** *28 września.* (Kor. „Kraju“) Rozprawy na wczorajszém posiedzeniu klubu rezolucjonistów były bardzo ożywione, szło bowiem o wyświecenie i rozwinięcie kilku dla klubu bardzo ważnych kwestji.

W sprawie przyjmowania członków do klubu, referował członek wydziału p. Starkel. § 4 statutów klubu zastrzega przyjmowanie członków walnemu zgromadzeniu, ze względu wszakże, że walne zgromadzenie upoważniło wydział na ostatniém posiedzeniu do przyjmowania członków, które to upoważnienie jednak dane było tylko do dnia wczorajszego, ze względu wreszcie, że trudnoby było zwoływać dla przyjęcia członków ciągłe zgromadzenia, wnosi p. Starkel, aby zgromadzenie dało wydziałowi pełnomocnictwo do przyjmowania członków bez odwoływania się do ogólnego zgromadzenia. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

W rozprawie nad kwestją wyborów zabrał głos dr. Wolski. Sprawa wyborów poselskich ze Lwowa jest już dostatecznie ogadaną, że bliżéj ją jeszcze rozświecać uważa mówca jako rzecz zbyteczną. Niezawodnie boli to patrzéć, jak szkodliwy dla kraju obrót bierze ta sprawa, wszakże sądzi mówca, że niezbyt po obywatelsku postępują sobie ci, którzy podkopują powagę najwyższéj naszéj reprezentacji krajowéj za to, że sejm poprzedni błędną poszedł drogą. Sejm uchwalił ustawę błędną, zaprzeczyć temu nie można, lecz nie należy zapominać, że uchwalił ją na przedłożenie rządowe. Już w przedłożeniu rządowém znajdował się błąd, więc właściwie nie sejm winien tu tyle, ile rząd, który coś podobnego mógł przedkładać. Na pierwszém posiedzeniu swojém w dzisiejszéj sesji przyznał się sejm otwarcie, że nie dopatrzył tego błędu, czyż można było w obec takich okoliczności lepiéj postąpić? Nadto uchwalił sejm zmianę powyższéj uchwały, pragnąc przez to złe popełnione tak naprawić, aby nikt nie poniósł szkody. Podczas obrad nad zmianą rzeczonéj ustawy przypomniecie sobie panowie, jak wiele obiecujących rzeczy nagadał wtedy pan komisarz rządowy, o gotowości rządu, niezawodności sankcji i t. p. Dziś nagle dowiadujemy się ze zdziwieniem niemałém, że sankcja zmodyfikowanéj ustawy nastąpić nie może, a to dlatego, że powołano się w niéj znowu na ten nieszczęsny § 17, który nie istnieje.

Rzecz oczywista, iż zanim z urzędowego źródła dowiemy się, jak ostatecznie sprawa ta stoi, nie wypada nam bliżéj zastanawiać się nad nią; dziwić wszakże musi, że ustawa ta znalazła silny opór właśnie z owéj strony, któréj właściwie najwięcéj na tém zdawało się zależeć, aby § 17 w zmodyfikowanéj ustawie był powołany. Proszę odczytać tylko urzędowe sprawozdania z pierwszego posiedzenia sejmowego w *Gazecie Lwowskiéj*, a dowiecie się panowie, że właśnie podczas rozpraw nad rewizją ustawy rzeczonéj komisarz rządowy p. Possinger-Choborski oświadczył z wszelką uroczystością: „że rząd nietylko nic nie ma przeciw uchwaleniu podobnéj ustawy, ale owszem wszelkich dołoży starań, aby ustawa tak prędko otrzymała najwyższą sankcję, żeby jeszcze posłużyć mogła za podstawę do odbyć się mających wyborów poselskich z miasta Lwowa.“

Gdy daléj na posiedzeniu następném wszczęła się dyskusja nad kwestją §. 17, czy ma być powołany czy nie, znowu pan komisarz rządowy najbardziéj nalegał na to, aby § 17 koniecznie był powołany, zdaniem bowiem jego „opuszczenie tego §. 17 w ustawie mogłoby opóźnić a nawet zakwestjonować sankcję monarszą.“ Rzeczą więc co najmniéj dziwną wydaje się mówcy postępowanie rządu w téj sprawie.

Zachodzi teraz pytanie, jak nam należy zachować się w obec takiego krytycznego stanu rzeczy? Pod tym względem słyszymy tylko jeden głos opinji publicznéj, objawiającéj się czy to w dziennikarstwie naszém, czy na zgromadzeniach, głos wzywający do wstrzymania się od wyborów. Inaczéj też zdaniem mówcy w sprawie téj postąpić sobie nie można, jeżeli zważymy, że wybory przeprowadzone na podstawie

---

STO DJABŁÓW.

Mozaika z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

Majus opus mores composuisse suos.
Ovid.

— Wiesz — mówiła piękna Gietta (zwana pieszczono tém imieniem, które niby z włoska miało oznaczać Ludwisię), — wiesz kochana przyjaciołko... wielką nowinę, która całą obiega Warszawę! Niepodobieństwo, żebyś ty jéj nie wiedziała... jak śmieszna jestem, że się pytam!

To powiedziawszy śliczna pani, ruchem pieszczonéj kotki rzuciła się w róg sofy, zakryła na pół usta wachlarzem i poczęła się śmiać śmiechem stłumionym.

Gietta... była śliczna, wiedziała o tém dobrze i zalotnie popisywała się z wdziękiem swym (ktoby się tego domyślił?) nawet przed współzawodniczkami. W téj zaś chwili czuła się cudnie piękną, oczka jéj gorzały, usta drżały niecierpliwą radością jakąś, cerę miała jak krew z mlekiem, wyraz zwycięzki; całe szczęście młodości niewątpiące o niczém promieniało z niéj. Nie miała więcéj nad lat dwadzieścia, choć doświadczeniem i świadomością o wiele zdawała się być starszą... była jedną z najczarowniejszych w świecie blondynek; oczka miała szafirowe, włosy popielato złote, nóżkę sylfidy (jak naówczas mówiono), a rączkę różowego szatanika... długą, utoczoną, chciwą uścisku, złota, kwiatów, berła bodajby — byle cacka i nowości. Znać było, że to mamcia wypieściła od pieluszek, że nigdy zimny wiaterek nie zawiał na ten klejnocik, że cały świat dogadzał mu, że się nauczyła, przywykła, ażeby jéj ulegało wszystko.. że miała nieszczęście albo za bajkę wymyśloną dla strachu, albo za rzecz przeznaczoną tylko dla tych biednych ludzi z ulicy, dla tłumu łachmanowego, co do uprzywilejowanéj nie należał kasty.

W przepysznym saloniku biało-złotym było ich dwie w przedobiedniéj godzinie, Gietta piękna gospodyni domu i jéj serdeczna przyjaciołka od dzieciństwa, z którą się nienawidziły, choć bez siebie żyć nie mogły. Przyjaciołka była także blondynka, ale włos miała jaskrawszy, złocistszy, oko czarne... wyglądała starzéj, choć były rówieśnicami. Rysy jéj twarzy o wiele poważniejsze, surowsze, były może klasyczniéj piękne, ale im brakło tego pieszczotliwego wdzięku, który Giettę czynił niezwyciężoną. Trzpiotek zachwycał... przyjaciołka (którą pieszczono w poufałém towarzystwie zwano Niną, a nosiła imię Antoniny), obudzała pewien strach i cześć... Nawet gdy chciała być wesołą, nie umiała, śmiejąc się, uśmiechała się smutnie... wejrzenie jéj głęboko wnikało w każdego i zostawiało niepokonane wrażenie.

Dwie, zresztą nie tak bardzo różne od siebie istoty, charakterami i fizjonomją stanowiły zupełną sprzeczność. Może to właśnie i kłóciło je z sobą i pociągało ku sobie, a nikt nie odgadnie, jakim cudem tak się znały, rozumiały i odgadywały, iż zaledwie jedna coś pomyślała, już druga przeczuwała i od pół słowa dobadywała się reszty.

— Widzisz Gietta! jak ty jesteś nielitościwa dla mnie, — odpowiedziała pierwsza — żartujesz sobie z mojéj nieświadomości w żywe oczy i tak bezecnie! Któż lepiéj nad ciebie przekonanym być może, że ja nic nie wiem, co się koło mnie dzieje? O! ty filutko!

I pogroziła jéj palcem Nina...

— Czegóż się śmiejesz?

— Czego ja się śmieję! biedna, zaślepiona Nino moja! czyż ty i tego nie wiesz, z czego ja się śmieję? czyż myślisz, że ja się śmieję z ciebie? Ale ja śmieję się, bo mi świat wesół, bo śmiech należy do życia mojego jak tchnienie, bo go potrzebuję jak powietrza... bo gdy nikogo nie ma i powodu żadnego, ja uśmiecham się do zwierciadła, do siebie saméj, do echa, które wesołość moją powtarza.. Śmieję się, bo jestem śmiechem! weselem... powiedz, jeśli chcesz, dzieckiem. No, no, i już nie gdérz, ty stara babuniu!..

Było to jedno z przezwisk, które Gietta dawała przyjaciołce Ninie...

Wysłuchawszy tego tłómaczenia poważna pani, ruszyła ramionami, uśmiechnęła się także, ale po swojemu, smutnie i spytała:

— No... a nowina twoja?

— Ale jakże ci wreszcie nie wstyd o nią pytać? — chichocząc i bawiąc się wachlarzem, zawołała pieszczoszka,—ależ o niéj sroczki na dachach szczebiocą i wróble ją noszą... a ty warszawianka nic nie wiesz... i nie rumienisz się?

— Moja duszo, ty jesteś światłem, a ja niewiadomością uosobioną — odpowiedziała chłodno Nina — ja nie wiem, kiedy jest niedziela, kto się z kim żeni, kto się w kim kocha, kto kogo rozwodzi... kto umarł lub urodził się. Zapominam nawet, którego dnia przyjmuje pani krakowska i marszałkowa Mniszchowa, choć obu mam szczęście być kuzynką... a ty chcesz, żebym wiedziała to, o czém sroczki z wróblami szczebiocą? Śmieszna pretensja.

— A gdybym ja ci nie powiedziała?— drażniąc się, poczęła piękna Gietta...

— To wiedzieć nie będę i płakać nie będę...

— O! ale ja muszę się zlitować nad tobą przecie... prawda?

— Jak chcesz, — obojętnie dodała pierwsza, — mów, jeśli się ślicznym usteczkom twym chce szczebiotać... nie mów, jeśli złośliwemu serduszku zachciewa się mnie drażnić..

— Śliczne usteczka nie płacą za złośliwe serduszko, kochana Nino, winnaś mi coś dodatku...

— Do usteczek dodam płomienistych ocząt dwoje... to dosyć?

— Skąpa jesteś!

Nina ruszyła ramionami.

— Nienasycona z ciebie.

Gietta śmiała się, swawoliła; nagle cała zwinąwszy się w kłębuszek, podsunęła się ku przyjaciółce, położyła głowę na jéj ramieniu, wyciągnęła rączki cacane, aby niemi dodać wyrazistości opowiadaniu i poczęła tym głoskiem, jakim dzieci sobie mówią bajki o strachach:

— Ninusiu moja! wystaw sobie... wystaw sobie... ale to rzecz cudowna... zjawisko osobliwsze... o tém się mówi na ucho pod sekretem tylko, chociaż wszyscy już wiedzą o tém... W jednym domu na Podwalu niewiadomo zkąd... kto... od kilku tygodni przybyły czarownik, wieszczbiarz... cudów dokazuje, opowiada przeszłość, zgaduje przyszłość, odsłania tajemnice największe... prawi o rzeczach skrytych, jakby czytał w sercach na dnie. Ma to być starzec z siwą brodą, pustelnik... nie wiem tam kto... Za proroctwa nic nawet nie bierze, ale niezmiernie trudno się do niego dostać...

— Ale to są żarty jakieś!

— Jak to żarty? — oburzyła się Gietta... ja ci przysięgam na to, co mam najdroższego, że mówię szczerą prawdę, czarnoksiężnik, magik...

— Czarnoksiężnik! prorok! po cóżby tu się zjawiał, gdzie w czary nikt już nie wierzy, a proroków kamienowanoby śmiechem... Cóż mu z tego, że ludziom banialuki prawi?

— Ale jaka bo ty jesteś nudna z tém rozumowaniem: na co? dlaczego? on musi mieć do tego powołanie! Duch go proroczy męczy i zmusza mówić ludziom dla przestrogi...

Nina ruszyła ramionami.

— Nie rozumiem.

— Duszko, ja także nie rozumiem, i to właśnie mnie nęci, że rzecz jest niezrozumiałą. Wystaw sobie, księżna wojewodzina była u niego, marszałkowa koronna, podczaszyna, nawet pani krakowska... osoby poważne... Wszyscy się cisną... a ja — dodała ręce załamując Gietta — ja dotąd nie byłam... Nie mam z kim pójść!!

— A! otóż słowo zagadki! — śmiejąc się przerwała Nina... — daléj już wiem, idzie ci o to, nieprawdaż, abym poszła z tobą?

Gietta rzuciła się jéj na szyję...

— Złota moja! wiedziałam, że ty to zaraz swoim rozumkiem odkryjesz... a! tak! tak! sama nie mogę... mężowi o tém ani mówić! i jakże z nim iść! ani myśleć... z kim? boję się... z tobą jednąbym poszła.

— Ale ja nie mam najmniejszéj ochoty, żadnych się dobadywać tajemnic, o nic pytać... przyszłość powinna być zasłonioną dla nas... tak lepiéj, przeszłość noszę w sercu jak żałobę — westchnęła — pocóż pójdę?

— Egoistka! — zawołała Gietta... pójdziesz dla mnie... nie pytaj się sobie, bylebyś mi towarzyszyła... Możesz przecie dla przyjaciołki to uczynić i być moją *suivante*...

— A ty zrobiłabyś to dla mnie? — zapytała Nina...

— Dlaczegóż nie? — ręce załamując odpowiedziała Gietta... — czyż wątpisz? ja, dla ciebie... wszystko...

— Wszystko? — cicho jeszcze raz spytała Nina niedowierzająco.

Zamiast odpowiedzi, trzpiot rzucił się jéj na szyję, począł ściskać i całować, i pieścić, i wymógł... prawie obietnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teatr krakowski.

Z radością przyjęliśmy wiadomość, że p. Rapacki nie opuści sceny krakowskiéj; z bytnością bowiem p. Rapackiego łączymy bowiem ściśle świetność naszego teatru. Nie chcemy tém wyznaniem ubliżać innym artystom, których talenta ocenić umiemy, ale przyznają nam sami, że w wielu razach zastąpienie p. Rapackiego byłoby prawie niepodobném.

P. Benda ma swój osobny rodzaj gry, role trzpiotów, dziwaków, salonowców gra tak, że scena warszawska pozazdrościć nam go może. Zamienić mu więc te role na charakterystyczne lub bohaterskie, dać mu n. p. Caussade'a zamiast dra Tholosan, Ryszarda III lub wojewodę zamiast Mazepy, byłoby to wyrządzać krzywdę jemu samemu i publiczności.

Trudniej jeszcze, żeby w tych rolach mógł go zastąpić p. Nowakowski, bo ar

dotychczasowéj ustawy byłyby tylko ubliżeniem prawu tysięcy wyborców nie mających głosu, nie byłby to wyraz prawdziwéj opinji wyborców.

I sejm nasz pojął sprawę tę w tym duchu, a widząc gromadzące się coraz bardziéj trudności w sankcjonowaniu nowéj ustawy i zarazem zbliżający się termin wyborów, uchwalił udać się do rządu z prośbą o wstrzymanie wyborów. Zależy teraz od rządu zatrzeć skutki niesprawiedliwości, jakie przez przedłożenie swoje wyrządził naszym wyborcom. Jeżeliby zaś rząd ociągał się z wstrzymaniem wyborów, wtedy przekonalibyśmy się, czém jest właściwie owa okrzyczana wolnomyślność niemieckiego ministerstwa; co zaś do wyborów, to wątpić nawet nie można, po czyjéjby stronie wobec takiéj kolizji stanęli. Wydział wnosi tedy: Klub zechce uchwalić, że zdaniem jego wyborcy miasta Lwowa przy wyborach na podstawie ustawy z r. 1867 odbyć się mających, powinni się wstrzymać od głosowania.

Dobrzański sądzi, że błąd w zmienionéj ustawie popełniony jest więcéj formalnością bez doniosłości, i że ministerstwo jeśli nie ma rzeczywiście zamiaru wyzyskiwać zdarzającéj się sposobności, nie powinno na błąd taki zważać. Co zaś do wyborów na podstawie ustawy z roku 1866 przedsięwziąć się mających, twierdzi mówca bardzo słusznie, iż przez wybory takie ubliżonoby prawom wyborców nietylko tych, którzy według ustawy téj dziś głosować nie mogą, ale nawet i tym niezawisłym, którzy są do głosu uprawnieni, gdyż wobec tysiąca kilkuset głosów urzędników, prawo kilkuset wyborców staje się iluzorycznèm.

Dr. Hryszkiewicz stara się udowodnić, że nowa zmieniona przez sejm ustawa wyborcza nie powinna otrzymać i dlatego sankcji, że daje ona prawo głosowania nawet takim, którzy na łaskawym żyją chlebie, lub w „domu ubogich" z publicznego grosza utrzymywani bywają, skoro tylko udowodnić są w stanie, że kiedyś byli mieszczanami. Ustawa więc obdarza przywilejem pewną klasę ludności, a ponieważ przywilejów, jak wiadomo, dzisiejsza konstytucja nie zna; więc też zdaniem jego ustawa sankcjonowaną być nie może.

Dr. Wolski zwraca uwagę dra Hryszkiewicza na to, iż rząd wdzięcznym mu będzie za podniesienie jeszcze jednego powodu, dla którego ustawy sankcjonować nie należy. Dr. Wolski wykazuje wszelako mylność twierdzenia Hryszkiewicza i obstaje przy wniosku wydziału, który też jednogłośnie uchwalono.

Nieco burzliwą rozprawę wywołała w klubie rezolucjonistów dotychczas nieporuszona jeszcze kwestja programu. Referentem téj sprawy był dr. Białoskórski. Mówca stara się przedewszystkiem wykazać cel i zadanie klubu rezolucjonistów, które zdaniem jego dostatecznie są wyjaśnione w programie ogłoszonym niedawno a powtórzonym także i w waszym dzienniku. Mówca ogranicza się tedy na rzuceniu ze swéj strony kilku uwag, jak się na tę sprawę zapatruje.

Przedewszystkiem odpiera mówca zarzut zrobiony klubowi, jakoby tenże miał jakieś nielegalne zamiary. My nazwę naszą wzięliśmy od aktu politycznego, zatwierdzonego uchwałą sejmu, wypowiedzieliśmy jasno, czego chcemy, i na jakim gruncie stać postanowiliśmy, a w takiém postępowaniu zamiarów jakichś ukrytych dopatrzyć się trudno. Do podejrzywania nas o te jakieś uboczne cele wzięto asumpt ze zdań pojedynczych członków, jakie się w klubie odezwały, zdaniem wszakże mówcy za głosy pojedynczych członków całego ciała zbiorowego odpowiedzialném czynić się nie godzi. Podejrzywania te są zdaniem mówcy skutkiem złéj wiary, a dowód na to sposób, w jaki stronnictwo przeciwne prowadzi z klubem walkę.

W dalszym ciągu swéj mowy dowodzi mówca potrzeby klubu, dość bowiem spojrzeć na rozbicie w sejmie, aby uznać potrzebę klubu, któryby sobie położył za zadanie, stronników zasad swoich w sejmie w jeden silny skupić zastęp.

Po powrocie delegacji z Wiednia, zaczęło się u nas wytwarzać stronnictwo ministerjalne. Stronnictwo to twierdzi, że powinniśmy być zadowoleni z tego co mamy, i że mamy już wiele; faktem jednakże jest, żeśmy nietylko niewiele, ale prawie nic nie osiągnęli. Jeżeli stronnictwo ministerjalne może twierdzić, że mamy już swobody, to pozwolę sobie temu zaprzeczyć, bo gdyby tak było, na cóżby się zdała owa walka zacięta, jaką dziś jeszcze społeczeństwo nasze prowadzi z rządem? i temu także zaprzeczyć nie mogą ministerjalni, że duch biurokratyczny jeszcze u nas nie usnął. Kraj nasz, jak dawniéj był monarchy, dziś jest własnością Przedlitawji, w któréj niemcy chcieliby rej prowadzić, a do czego taka hegemonja niemiecka prowadzi, najlepiéj odpowie historja.

Co do rezolucji przyznaje mówca, że ona nie jest ideałem klubu, jest ona zawsze jednak wynikiem pracy ludzi, głębiéj myślących, którzy pragną zażegnać burzę, jakaby krajowi naszemu z powodu bezmyślnéj abstynencyjnéj polityki grozić musiała. Do takiéj polityki przeszedł by mówca dopiero wtedy, gdyby był przekonanym, że już wszelkie środki przeprowadzenia zmiany w konstytucji zostały wyczerpane, czego wszakże dziś powiedzieć nie można.

Zdaniem mówcy, delegacja powinna być obecną w radzie państwa, aby tam pracować nad obaleniem dzisiejszego nieprzyjaznego nam ministerstwa centralistycznego. Że téj walki zaniechać się nie godzi z obawy, iż może jeszcze mniéj liberalne ministerstwo po upadku dzisiejszego nastąpić może, jak to przewiduje program stronnictwa ministerjalnego, tego mówca dowodzić nie widzi potrzeby; dość tylko podnieść tę okoliczność, że dziś w Austrji już liberalizm tak głęboko zapuścił korzenie, iż zwrot do reakcji jest prawie niemożliwym.

Kończąc, streszcza mówca jeszcze raz zadanie rezolucjonistów: walka z ministerstwem, wysłanie do rady państwa i ustąpienie z niéj po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków ku wyjednaniu stanowiska autonomiczno odrębnego dla kraju. Imieniem wydziału znosi mówca, aby uchwalono, że ogłoszony program poselskiego koła rezolucjonistów odpowiada zupełnie rzeczywistym interesom kraju.

Krzeczunowicz w obszernéj mowie stara się jeszcze uzupełnić niektóre wyjaśnienia co do stanowiska, jakie klub w sprawie polityki krajowéj zajmuje. Przedewszystkiem — mówi z naciskiem — że racja bytu naszego w tém głównie leży, aby skupić siły około żądania odrębności krajowéj. Dziś zarysowały się już choć słabo stronnictwa sejmowe, a z zarysów tych widzę, że nie dwa ale trzy mamy już stronnictwa w sejmie, że nam tedy przeciw dwóm stronnictwom walczyć wypada. Główna przewodnia myśl jednego z tych stronnictw w biernéj kompletnéj opozycji, zamanifestowała się ta myśl i w sejmie we wniosku postawionym przez posła Smolkę, żądającym cofnięcia uchwały z dnia 2go marca. Nie wiem, nie pojmuję tego, jak można żądać od sejmu, aby cofnął uchwałę, za którą tyle już poszło następstw, bo któż zdoła cofnąć te następstwa, jakie wypłynęły z téj uchwały. Lecz gdyby nawet uchwałę ową cofnąć było możliwém, pytam panów, czy moglibyśmy się zgodzić na wniosek Smolki? Czegóż chce ten wniosek? dzielić Austrję na grupy, chce on ludy różnych narodowości niesympatyzujące nawet ze sobą sklejać w jedne ciała, nie pytając o to, czy ludy te życzą sobie tego, wtłacza słoweńców z niemcami, tyrolczyków z włochami w jedną formę, widząc że np. słoweńcy są zaciętemi wrogami niemców.

Oprócz federalistycznego stronnictwa, zarysowało się w sejmie naszym nowe stronnictwo, żądające w petycji powszechnego głosowania do wyboru posłów. Co to znaczy u nas powszechne głosowanie, najlepiéj dowodzą czasy z 1848, mieliśmy próbki tego głosowania; wszakże z takiego głosowania wyszedł sejm, który szedł za kiwnięciem palca Stadiona. Dziwię się rzeczywiście, jak po tak bolesnych doświadczeniach można chcieć u nas wprowadzać coś podobnego, bawić się mrzonkami politycznemi, które kraj na zgubną zaprowadziłyby drogę (sykanie na galerji). Moi panowie! w r. 1848 kiedy jeszcze byłem młody, sykano także nieraz na moje mowy, ale wierzcie mi, że nie uląkłem się tego; czyż sądzicie, że dziś stary i więcéj doświadczony, mogą mnie te sykania zastraszyć? (hałas na galerji.) Nie, panowie, nie ulęknę się tego, bo przekonanie, że mówię prawdę, że mówię w interesie i dla dobra kraju, dodaje mi odwagi, bo na to mamy wolność, aby walkę prowadzić — bo walką jest wolność, a wolność leży w walce (oklaski.)

Mówca rozbiera daléj program stronnictwa tak zwanych utylitarystów. Programem tego stronnictwa jest godzenie się z konstytucją i z dzisiejszym systemem rządowym. Pytam się jak popierać takie stronnictwo, które wbrew najgorętszym naszym życzeniom nic dla całości żądań naszych uczynić nie chce? Ministerstwo które całą swoją popularność opiera na walce z klasztorami i z duchowieństwem, widzi że podstawa ta już się usuwać poczyna i ogląda się oczywiście za nową podstawą, którą widzi w wyborach bezpośrednich. Rzecz oczywista, że życzyłoby sobie ministerstwo tych wyborców i w tym punkcie zgadza się z drugiem skrajném stronnictwem. Co do nas najlepiéj zrobimy, jeżeli staniemy po środku. Od sejmu, który już dwa razy wybierał do rady państwa, nie można żądać, aby dziś nie wybierał, dopoki nie będziemy mieli wielkich namacalnych dowodów, że nasza praca w radzie państwa na nic się nie przyda—powinniśmy wysyłać do niéj (sykanie na galerji). Moi panowie niechaj sobie we Lwowie dekretują towarzystwa niewysyłanie do rady—cóż to wszystko pomoże, kiedy większa część kraju nie pisze się na taką politykę. A więc jeszcze raz panowie skupienie sił do jednego celu odzyskania odrębności autonomicznéj a nie mrzonki ustrojenia Austrji według myśli poetycznéj, to najpraktyczniejszy zdaniem mojém program i tego nam się trzymać należy.

Skrzyński zwraca się przeciw tym trwożliwym ludziom, którzy obawiali się zależności sejmu od klubu. „Obawiali się aby klubiści sejmu za łeb nie wzięli" (wesołość). Tak w klubie jak i w kole poselskiém, zastanawialiśmy się nad tém, a przekonawszy się, że tak klub jak i my do jednego dążymy celu i tych samych do tego użyć chcemy środków, powiedzieliśmy sobie, że o zależności mowy tu być nie może i że prawda czy w sejmie czy w klubie jedną tylko być musi—trudno więc pojąć, że są ludzie co tego zrozumieć nie mogą. Powiadają: my filja klubu. Niechaj będzie —otóż córka uchwaliła to co matka przyjęła i odwrotnie, a dla tego bośmy się zetknęli w prawdzie.

Do takiéj zależności przyznajemy się chętnie — chcielibyśmy także skończyć już raz z obroną sejmu (gwar na galerji). Tak panowie nam nie z sejmem, ale z ministerstwem walczyć przychodzi — a bądźcie pewni, że walka ta zabierze nam tyle czasu, że ani ze Smolką ani z mamelukami walczyć nie będziemy mogli — jestem zresztą przekonany, że gdy zwyciężymy w takiéj walce, pogodzimy się ze wszystkiemi stronnictwami, bo leży to już w naszéj naturze, żeśmy zawsze wtedy najbardziéj się kłócili, kiedyśmy w skórę wzięli (wesołość).

Dobrzański wraca jeszcze raz do wniosku Smolki: Wniosek ten pragnie zepchnąć Węgry z tego stanowiska na jakiém dziś stoją — w obec stosunków ścisłych jakie naród nasz wiążą z Węgrami, nie pojmuje mówca jak mógł Smolka podobny postawić wniosek. Mówca wykazuje zresztą że i program rezolucjonistów zawiera w sobie wniosek Smolki niebysłania rady, lecz tylko w tym razie gdy wszystkie środki do uzyskania odrębności dla kraju bezowocnie wyczerpane zostaną. Pan Dobrzański sądzi daléj, że powinno się utworzyć w sejmie koło ogólne polskie, do któregoby członkowie wszystkich stronnictw należeli, któreby na zewnątrz występowało solidarnie, i stawia w tym duchu odpowiedni wniosek, jak niemniéj wniosek aby klub program koła poselskiego rezolucjonistów za swój przyjął. Po uchwaleniu tych wniosków zamknięto posiedzenie.

(△) **Lwów** *29 września.* (Kor. „Kraju.") U pana Michała Gnoińskiego lub u księcia Sanguszki zgromadzają się posłowie tytułujący się „niezawisłymi." Posłowie ci nie są bynajmniéj połączeni w jeden klub, a nawet nie można twierdzić, że ich łączy wspólność polityki, ale ponieważ nie mogli lub nie chcieli połączyć się z innemi kołami, więc gromadzą się w celu dyskutowania spraw prawodawstwa krajowego pod firmą „niezawisłych," nie mieszając się niejako do pierwszorzędnéj polityki sejmu. Są tam posłowie różnych barw i różnych odcieni, przechylający się ku rezolucjonistom i ku mamelukom, w liczbie około trzydziestu. Nic ich jednak nie spaja, nic ich nie wiąże, przy głosowaniu rozpadają się dowolnie i nie stanowią bynajmniéj jakiegoś ciężaru na szali opinji sejmowych.

Jeżeli przybrane miano „niezawisłych" ma być tutaj zaszczytem, to bynajmniéj nie widzimy, aby koło to do miana tego miało zupełne prawo, nie ten bowiem jest niezawisłym kto nikogo nie słucha, ale ten kto opinję swoją przeprowadzić zdoła. Tego rodzaju niezawisłość, jak ją ci posłowie przedstawiają, jest szkodliwą, albowiem graniczy z anarchją i do niczego nie prowadzi. Powinnością posłów jest łączyć się w pewne grupy według swych zapatrywań, gdyż idąc samopas naraża się politykę kraju na los szczęścia, a bynajmniéj nią się nie kieruje i nie wyznacza się jéj jasnych i prostych dróg. Rozbicie tego rodzaju prowadzi do takiéj sejmowéj demoralizacji, jakąśmy widzieli na przedostatniém posiedzeniu, gdzie trzy razy głosowano na jednego członka komisji drogowéj i trzy razy głosy się rozstrzeliły, tak że sejm musiał grać w loterję, kogo będzie miał w komisji czy Agopsowicza — czy Kowbasiuka.

Rozstrzeliwaniem się, należeniem jak powiadają do „dzikich ludzi," którzy chodzą samopas nie poddając się żadnemu programowi i żadnemu kierunkowi, nie posuwa się bynajmniéj naprzód spraw krajowych; zdaje się bowiem, że szanownym posłom nie trzeba dawać nauk o potędze i konieczności stowarzyszenia, gdzie idzie o większą, donioślejszą pracę. Dlatego sądzimy, że szanowni posłowie „niezawiśli" zechcą porzucić swą neutralność, zechcą odważyć się na jakieś jasne postępowanie, témbardziéj, że czas nagli i sejm wkrótce ujrzy się w obec kwestji politycznych, w obec których neutralnie stać nie będzie można. A jeżeli wtedy będzie znów los rozstrzygał — to winszujemy. *Caveant consules* jeszcze raz powtarzamy, ażeby się nie potworzyły w sejmie grupy, które nie będą nam może miłe, a które późniéj rozbić będzie trudno.

Poseł Wolny się krząta. W zeszłych kadencjach występował on tylko z wnioskami w porozumieniu z innymi posłami, a uciechą jego było, że prawił wiele o gospodarstwie w Anglji i rzucał szumnemi frazesami. Dzisiaj poseł Wolny zdaje się od zimowych czasów ośmielony niektóremi sukcesami, zaczyna politykę na swoją rękę, zaczyna stawać na czele włościan jako wódz wchodzący w kompromisa. Nie mielibyśmy zresztą nic przeciw temu, gdybyśmy byli pewni, że poseł Wolny ma dosyć doświadczenia politycznego, aby się nie dał ułudzić blichtrem i aby nie zeszedł z drogi zdrowéj polityki.

Słychać już, że poseł Wolny jest skłonnym agitować pomiędzy swoimi za bezpośredniemi wyborami, a że w tym względzie znajdzie posłuch — nie wątpimy, gdyż włościańscy posłowie nie uważaliby na to, czyby co potrafili w Wiedniu zdziałać, ale na to aby ich tam więcéj było.

Poseł Smolka zaczyna także kokietować z włościańskimi posłami, i chce stawiać wniosek o wprowadzenie do spraw serwitutowych sądów polubownych. Zasada sądów polubownych zapewne że jest bardzo piękną, ale nie wiemy czyliby to stosowném było wszczynać na nowo żar serwitutowy, który już poniekąd został ugaszony, i czyby rozniecenie nowych nadziei w gminach, że jeszcze mogłyby uzyskać swe *lisy* i *pasowyska*, do reszty nie pomieszało téj smutnéj sprawy. Pozostawiamy zresztą jeszcze te rzeczy sumieniu p. Smolki.

Koło rezolucjonistów od ukończenia narad nad swym programem nie miało jeszcze obrad, i słychać że dopiero wynajmuje lokal u Hoffmana, aby na nowo się zbierać.

W komisji konstytucyjnéj sprawa polityki sejmu nie przyszła dotąd pod obrady, a w komisji edukacyjnéj zdawał wczoraj wieczór sprawę poseł Potocki z petycji o reformę statutu rady szkolnéj.

Sprawozdanie wydziału krajowego względem uregulowania i zabezpieczenia propinacyjnego prawa wyszynku.

(Dokończenie).

§. 6. O udzieleniu zastrzeżonego w §§. 3, 4 i 5 c. k. urzędom powiatowym pozwolenia, zawiadomi c. k. urząd powiatowy zawsze jednocześnie wydział krajowy i dzierżawcę lub posiadającego konsens.

Przeciw orzeczeniu c. k. urzędu powiatowego, czy to udzielającemu, czy odmawiającemu pozwolenia, przysłuża stronom prawo odwołania się do c. k. namiestnictwa, które rozstrzyga ostatecznie. Rekurs powinien być wniesiony do c. k. urzędu powiatowego w nieprzekraczalnym terminie sześciu tygodni od dnia doręczenia oznaczenia, i ma moc wstrzymującą, jeżeli pozwolenia udzielono.

§. 7. Podobna przedaż gorących trunków słodzonych w zapieczętowanych butelkach półmasowych przez osoby ustawą niniejszą do tego nieupoważnione, bez uzyskania szczegółowego pozwolenia (§. 3) karaną ma być grzywnami stopniowanemi od 50 do 200 złr. w. a.; a jeżeli przekroczenia tego dopuścił się handel korzenny lub handel towarów mięszanych, albo kramarz, utratą nadto przy trzecim razie prawa dalszego utrzymywania prowadzonego handlu.

§. 8. Podobna przedaż trunków słodzonych na kieliszki lub w butelkach niezapieczętowanych, albo chociażby w butelkach zapieczętowanych, w mniejszej ilości, jak pół masy, bez uzyskania wymaganego na tę przedaż (§. 7.) pozwolenia, ma być karana grzywnami od 50 do 200 złr. w. a. Nadto traci właściciel handlu korzennego lub towarów mięszanych, który miał pozwolenie do przedawania tych trunków, w zapieczętowanych półmasowych butelkach, a fabrykant słodzonych trunków, w którego sklepie popełnionoby to przekroczenie, przy trzecim razie prawo przedawania, tych trunków w zapieczętowanych butelkach; a w razie ponownego przekroczenia, traci właściciel handlu korzennego lub handlu towarów mięszanych prawo dalszego utrzymywania owego handlu, a fabrykant słodzonych trunków, prawo dalszego utrzymywania swéj fabryki.

Właściciel handlu korzennego lub towarów mięszanych, który nie miał pozwolenia do przedawania tych trunków w zapieczętowanych butelkach, tudzież kramarz, utraca przy trzeciém tego rodzaju przekroczeniu prawo dalszego utrzymywania prowadzonego handlu.

§. 9. Każda podobna przedaż trunków propinacyjnych bez wyraźnego pozwolenia właściciela propinacji, względem dzierżawcy lub posiadającego konsens, jest szynkowaniem pokątném bez względu, czy wzięto za trunek gotowe pieniądze lub inny przedmiot, mający jakąkolwiek wartość, lub czy dano trunek na borg, i czy go dano w własnym domu czy po za domem.

§. 10. Szynkowanie pokątne ma być karane grzywnami od 50 do 200 złr. w. a. Właściciel handlu hurtowego gorącemi trunkami, tudzież upoważniony w moc téj ustawy do podobnéj przedaży trunków słodzonych, bądźto w półmasowych zapieczętowanych butelkach, bądź na kieliszki, ulegną téj karze, jeżeli, czy to sami, czy też którykolwiek z ich domowników lub sług, dopuszczają się tego przekroczenia; a za trzeciém przekroczeniem utracą nadto prawo dalszego prowadzenia handlu lub zarobku.

Oprócz tego ulegnie w każdym razie cały przydybany zapas trunku wraz z naczyniami i przyrządami do szynkowania konfiskacie na rzecz właściciela propinacji, względnie dzierżawcy lub posiadającego konsens.

§. 11. Za okoliczność szczególnie obciążającą przy przekroczeniu pokątnego szynkowania poczytane będzie przedawanie wódki na zimno farbowanéj, zaprawionéj lub osłodzonéj, jakoby słodzonego trunku fabrycznego, przyrządzonego w drodze chemicznéj. Tłómaczenie się, iż pobierano wódkę tę z upoważnionéj fabryki gorących trunków, nie może ani uniewinniać, ani zmniejszać winy.

W razie wątpliwości, czyli przedany trunek jest rzeczywiście słodzonym trunkiem fabrycznym, lub tylko na zimno przyprawionym spirytusem albo wódką, zasięgnie orzekający c. k. urząd technicznego zdania znawcy na koszt strony, któréj twierdzenie okaże się fałszywém.

§. 12. Zasądzane według niniejszéj ustawy grzywny przypadają w połowie donosicielowi, jeżeli nim nie był zaprzysiężony strażnik propinacyjny, w drugiéj zaś połowie wpływają do kasy gminnéj téj miejscowości, w któréj popełniono przekroczenie. Jeżeli nie było donosiciela, wpływają grzywny całkowicie do kasy gminnéj.

W razie udowodnionéj zupełnéj niemożności zapłacenia grzywn, takowe będą zmieniane na odpowiedni areszt, licząc jeden dzień aresztu za 2 złr. w. a.

§. 13. Dochodzenie i karanie wszystkich w ustawie téj określonych przekroczeń przysłuża dotyczącym urzędom powiatowym, a w drugiéj i ostatniéj instancji namiestnictwu.

Dochodzenie powinno nastąpić nietylko na żądanie właściciela propinacji, lecz także i na żądanie dzierżawcy prawa wyszynku lub posiadającego konsens.

Orzeczenie co do przekroczeń powinno być doręczane zawsze i dotyczącemu właścicielowi propinacji, względnie dzierżawcy lub posiadającemu konsens, jako stronie interesowanéj, któréj zarówno z obżałowanym przysłuża prawo rekursu tak co do orzeczenia o winie, jak i przeciw wymiarowi kary.

§. 14. Posiadanie gorących trunków w większej ilości, jak wymagać może pokrycie potrzeby według osobistych stosunków, lub chwilowych okoliczności posiadacza, tudzież posiadanie naczyń lub przyrządu do wyszynku, nie stanowią wprawdzie same przez się dowodu popełnionego przekroczenia pokątnego szynkowania, są jednakże silnym dowodem podejrzenia; a obok którejkolwiek z tych okoliczności zeznanie jednego już tylko świadka wystarczy do całkowitego dowodu.

§. 15. Wprowadzenie trunków propinacyjnych do okręgu propinacyjnego dozwolone jest tylko uprawnionym do szynkowania lub do handlu temi trunkami, niemniéj na użytek własnego przedsiębierstwa przemysłowego, gospodarstwa lub domu. Wprowadzenie tych trunków na użytek trzecich osób pod pozorem użytku własnego karane będzie utratą trunków, tym sposobem wprowadzonych, i grzywnami od 10 do 100 złr. wal. austr.

§. 16. Określone w tej ustawie przekroczenia ulegają przedawnieniu, jeżeli od chwili popełnionego przekroczenia upłynęło sześć miesięcy, a w ciągu tego czasu nie pociągnięto obżałowanego do odpowiedzialności, lub nie przedsięwzięto przeciw niemu we względzie dochodzenia popełnionego przekroczenia żadnego urzędowego kroku, a w szczególności nie wystosowano do niego zawezwania.

§. 17. W razie poszlak szynkowania pokątnego winien urząd powiatowy, lub zwierzchność miejscowa zarządzić rewizję domową, wykonać się mającą według przepisów ustawy karnej dla przestępstw skarbowych.

Przy śledzeniach przekroczeń w tej ustawie określonych, mogą być świadkowie zaprzysięgani.

§. 18. Właścicielowi propinacji, równie jak dzierżawcy prawa wyszynku lub posiadającemu konsens, wolno utrzymywać dla skuteczniejszéj obrony praw swoich zaprzysiężoną straż propinacyjną. Wszakże strażnik, przez dzierżawcę lub posiadającego konsens ustanowiony, potrzebuje zatwierdzenia wydziału powiatowego.

Prawo zaprzysiężenia straży propinacyjnéj przysłuża urzędowi powiatowemu. Przepisy rozporządzenia z dnia 30 stycznia 1860 (dz. u. p. nr. 28) co do zaprzysięgania straży polowej mają być zastosowywane także do zaprzysięgania straży propinacyjnéj.

Zaprzysięganie ma się odbywać podług następującéj roty:

„Przysięgam, że będę strzegł powierzonego memu nadzorowi propinacyjnego prawa wyszynku z jak największą pilnością i wiernością od wszelkiéj szkody, że doniosę natychmiast o każdém nieprawném ukróceniu tego prawa, że nie będę fałszywie nikogo ani oskarżał, ani podawał w podejrzenie, że jednakże o każdym, któryby w jakibądź sposób nieprawnie ukracał prawo wyszynku, doniosę sumiennie, bez żadnych osobistych względów, podług mego najlepszego przekonania, tak mi Boże dopomóż!"

Zaprzysiężona straż propinacyjna uważana będzie przy wykonywaniu swéj służby jako straż publiczna, i używać ma wszystkich praw, przysługujących pod tym względem na mocy ustaw osobom urzędowym i publicznéj straży cywilnéj.

Obowiązki zaprzysiężonéj straży propinacyjnej określa rota przysięgi.

Zeznanie zaprzysięgłego strażnika propinacyjnego, uczynione z powołaniem się na służbową przysięgę, o czynach lub okolicznościach, wchodzących w zakres jego obowiązkowéj służby, stanowi prawny dowód według określeń §. 427 lit. *e)* ustawy o postępowaniu karném z dnia 20. czerwca 1853.

§. 19. Zwierzchności gminne mają, z obowiązku czuwania w gminie nad bezpieczeństwem mienia, przestrzegać zachowywania zawartych w téj ustawie postanowień, i udzielać właścicielowi propinacji, a względnie dzierżawcy lub posiadającemu konsens

---

tysta ten ma w ruchach i akcencie pewne przyzwyczajenia, które zawadzają mu w oddaniu ról niektórych w całej czystości, jednolicie, bez przesady. Zastępowanie więc p. Rapackiego byłoby łataniną — ciągłem utykaniem.

Nie chcieliśmy temi słowami napisać panegiryku dla p. Rapackiego, owszem uprzedzamy go, że sumienna nasza krytyka i z nim rachować się będzie, i tém większe stawiać wymagania, im większe widzimy przed sobą zdolności, ale chcieliśmy podnieść, że dyrekcja zatrzymując p. Rapackiego, czuła ważność jego na scenie i odmiennego była pod tym względem zdania od niektórych dzienników, które tak prędko pocieszały się po jego stracie i w lot mu znalazły godnych zastępców.

Mniej szczęśliwie udało się zapełnić próżnię po p. Modrzejewskiej. Nie mówimy tu o p. Hofman, bo artystka ta nie potrzebowała czekać na ustąpienie p. Modrzejewskiej, aby zająć odpowiedne miejsce na scenie, miała i ona dawniej swój rodzaj ról, które ją stawiały obok p. Modrzejewskiej. Dwa te talenta nie zakrywały się, ale dopełniały wzajem. Gra p. Hofmann miała zawsze dużo siły i prawdy; gra p. Modrzejewskiej była więcej wystudjowaną artystycznie, subtelniej wykończoną w szczegółkach, zawsze jednak gra ich w harmonijną składała się całość czyto w *Slubach panieńskich*, czy w *Szklance wody*, czy w *Adrjannie*.

Dziś p. Modrzejewską zastępuje p. Nowakowska. Godzimy się na to, że w komedji salonowej zastępuje ją w części, szczególnie tam, gdzie idzie o oddanie kaprysów i zalotności lub uporku, jak n. p. w komedji p. t. *Na nerwowe panie*, ale na bohaterkę dramatu, na sceny rzewne i głębokie nie stać artystki, brak jej wtedy uczucia, miękkości głosu i naturalności. Pani Nowakowska zamało przejmuje się swą rolą i zdarza się, że wśród najpiękniejszych scen nie jest w stanie zapomnieć o falbankach swej sukni, lub o najmniejszym kosmyku swych włosów. A przecież prędzejbyśmy jej darowali pomiętą falbankę lub rozrzucony lok, niż zimne pozowanie tam, gdzie grą do głębi wstrząsać powinna. Pamiętamy dawniej na innej scenie, inną tę artystkę, pamiętamy jej dobre chwile i boli nas, że talent p. Nowakowskiej zamiast róść w potęgę, znacznie osłabł. Miałżeby pobyt na scenie studzić zapał, zamiast nowych dorzucać płomieni?

Oprócz p. Nowakowskiej zaangażowała dyrekcja p. Parsznicką, dwie panny Góreckie i jeszcze kilka innych indywiduów kobiecych. Nie mamy nic przeciw temu zbytkowi. Nie jest to znowu tak przykra rzecz widzieć kilka ładnych twarzyczek więcej na scenie, są nawet ludzie, którzy jedynie dla przeglądu takich nowych nabytków zjawiają się w teatrze, ale niepodobna znowu przypuścić, aby dyrekcja od tego chciała robić zależném powodzenie teatru. Niechże płeć brzydka znajdzie równouprawnienie na scenie, a obecnie, jeżeli się nie mylimy, płeć piękna przeważa. Jest to nieproporcja, która pomaga może do wystawienia *Dziesięciu cór*, ale szkodzi dramatom, a nawet niektórym komedjom, w których brak mężczyzn zmusza do jak najumiarkowańszej obsady ról. Tak n. p. panu Fiszerowi dostają się role kochanków lub margrabiów. Pan Fiszer ma także swoje wyborne rólki, ale przez Boga, niech nie grywa kochanków, jeżeli miłość ma istnieć na scenie.

Powiększenie więc personalu męzkiego, jest koniecznością, jak również postaranie się o dobrego reżysera. O ile wiemy, dotąd zajmuje się reżyserją p. Benda. Ależ pan Benda sam gra i to role wymagające pracy. Jakże więc może artysta, jeżeli chce sumiennie popracować nad własną rolą, myśleć o innych, a cóż dopiero zwracać uwagę na ruchy, głos, i inne tym podobne uchybienia. Reżyser nie może być aktorem, albo przynajmniej mało kiedy nim być powinien, zwłaszcza w Krakowie, gdzie tyle drobiazgowych uwag jest koniecznych dla aktorów.

W braku reżyserji recenzent widzi się zmuszonym nie poprzestawać tylko na estetycznych ogólnych uwagach nad grą, ale krytykować nieraz musi mimikę i pojedyncze intonacje i ruchy na scenie. Z miłości dla sztuki i teatru będziemy chcieli podjąć tę zmudną pracę. Jeżeli tylko artyści wytykania drobnych usterek gry, nie będą chcieli uważać za szykanę oczywistą, jak się to często zdarza, to zdaje nam się, że naszą krytyką większe im oddamy usługi, niż gdybyśmy prawdę okrywali w słodkie słówka i kadzili im jako stojącym na wysokości swego talentu.

Po tych kilku słowach przechodzimy do oceny przedstawień. Rozpoczynamy od *Angelo Malipieri*, wszystkie bowiem dawniejsze przedstawienia, któremi dyrekcja starała się uczcić zjazd lekarski, chętnie zostawiamy sprawozdawcy opisującemu posiedzenia sekcji, toasta obiadowe i inne tym podobne czynności, objęte programem zjazdu.

Zaczynamy tedy od czteroaktowego dramatu Wiktora Hugo, p. n. *Angelo Malipieri tyran Padwy*. W żadnym może scenicznym utworze Wiktora Hugo nie występują tak wybitnie wszystkie wady i zalety romantyzmu jak w Malipierim. A najprzód znajdziemy tam wszystkie akcesorja niezbędne niegdyś do wywołania wielkich efektów; jest tajemniczy człowiek, są skryte drzwi i chodniki w murach, jest trucizna, topór katowski, słowem cały arsenał romantycznych przyborów, który jako zużyty i zardzewiały nie wzbudziłby zajęcia lóż i parteru, gdyby tych przyborów nie ożywiał potężny duch Wiktora Hugo. Wśród tych przyborów bowiem poruszają się kreacje, mające prawo do nieśmiertelności.

Wprawdzie intryga dramatu rozpoczyna się nieprawdopodobieństwem, lecz dalszy rozwój snuje się z żelazną konsekwencją oparty na charakterach działających osób.

Nieprawdopodbieństwo leży w tém, że Homodei, reprezentujący czarny charakter w dramacie, w najłatwiejszy w świecie sposób staje się panem wszystkich tajemnic osób działających w intrydze, bo poprostu podsłuchuje, udając śpiącego. Jest to zawiązanie jak na Wiktora Hugo wcale niedowcipne i słabe. Wszystkie osoby występują po kolei i rozmawiają sobie w obec śpiącego jakby go nie było.

W taki sposób dowiaduje się Homodei, że Malipieri tyran Padwy żywi namiętność dla aktorki Tyzbe, a przytém jest szalenie zazdrosny o swoją żonę Katarzynę, że Tyzbe kłamiąc miłość dla tyrana, kocha Rudolfa, który uchodzi w oczach Malipierego za jéj brata; dowiaduje się daléj, że Rudolf nie może wzajemnością płacić za miłość aktorki, bo w piersiach swoich żywi inną, czystą, idealną miłość dla żony tyrana. Nietrudno więc Homodei, zbirowi tajnéj rady dziesięciu, mającemu te wszystkie nici w rękach, zawiązać piekielną intrygę, do któréj pcha go chęć zemsty. Bo i on ośmielił się niegdyś kochać Katarzynę, ale odepchnięty ze wzgardą postanowił zgubić ją. Ułatwia więc schadzkę Rudolfowi i Katarzynie w sypialni téj ostatniéj, i daje znać o tém Tyzbie. W ten sposób wprowadziwszy w grę namiętności, sam usuwa się ze sceny.

Sztucznie przez niego potrącona akcja toczy się teraz siłą własnéj ciężkości, wikła się i plącze w tragiczne węzły i straszliwe sytuacje, których szczytem jest akt 2gi, gdy Tyzbe palona zazdrością, wpada nocą do sypialni Katarzyny, a domyślając się, że tam jest ukryty Rudolf, chce zgubić jego i rywalkę, oddając ich w ręce tyrana. W téj chwili spostrzega w rękach Katarzyny krzyż prosty, który niegdyś matka Tyzby darowała Katarzynie, gdy ta ocaliła ją od stosu. Uczucie wdzięczności wchodzi tu w grę i Tyzbe postanawia ocalić Katarzynę i jéj kochanka.

Odtąd zaczynają się jéj moralne tortury. Wspomnienie matki, którą kochała; wdzięczność dla Katarzyny, a z drugiéj strony szalona miłość dla Rudolfa, wyrywają sobie naprzemian serce Tyzby i pastwią się nad niém. Autor stawia co chwila Tyzbę w kolizjach napiętych na najwyższy ton różnych boleści i nie daje jéj nawet słów wtedy. Ztąd rola Tyzby jest niesłychanie trudną. Nieme sceny i gwałtowne wybuchy namiętności potrzebują nietylko siły i talentu; potrzebują nadto twarzy czytelnéj, któréj rysy i barwy mienić się muszą. Pani Hofman mniéj ma szczęśliwą twarz pod tym względem, mniéj wyrazistą; mimiczne jéj abecadło dość skąpe. Najczęściéj tylko wątłe komplikacje mają tę zwierciadlaną przejrzystość twarzy. Artystka uczyniła swoje, i poza granicami niemych scen talent jéj błyskał i olśniewał.

Pan Benda (Angelo Malipieri) za wiele był kochankiem, za mało tyranem. W scenie z Tyzbą w akcie pierwszym p. Benda robił na nas wrażenie zakochanego, a tak być nie powinno. Malipierego tylko zmysłowa namiętność ciągnie do aktorki. Malipieri p. Bendy nie budził przestrachu, nie siał trwogi, choć to sam zapowiada. Zarzuty te odnoszą się szczególnie do aktu pierwszego. W scenach z żoną charakter tyrana Padwy wyraźniéj już rysował się w grze p. Bendy.

O pani Nowakowskiéj wspomnieliśmy już we wstępnych uwagach; tu dodamy tylko, że niemałą przeszkodą dla niéj w chwilach rzewnych i pieściwych jest głos ostry i nieco nosowy, a w chwilach gwałtowniejszego uczucia usta jéj nabierają wyrazu, który właściwym jest bardzo osobie dąsającéj się lub zagniewanéj, ale nigdy cierpiącéj i zrozpaczonéj. Podnosimy tutaj tę wadę, którą właściwie zwierciadło już dawno wskazać było powinno, a podnosimy dlatego, że wada ta — jak nam się zdaje — łatwo da się uchylić.

A kiedy już mowa o zwierciadle, dodać musimy, że gdyby było w zwyczaju ofiarowywać nagrody artystom za dobrą grę, to p. Ładnowskiemu ofiarowalibyśmy zwierciadło, duże zwierciadło, w którémby mógł studjować wszystkie ruchy swoje, każde drgnienie muskułów twarzy. Gdy bowiem gra i deklamacja p. Ładnowskiego sprawia na nas często bardzo silne wrażenie, jeden jakiś niepomiarkowany ruch otrzeźwia nas jak zimna woda. Ruchy takie nieestetyczne uchodzą nieraz kochankom niescenicznym, owszem uważane są nieraz za oznakę prawdziwego uczucia, ale na scenie wymagamy harmonji zewnętrznéj formy z wewnętrzną treścią. Pan Ładnowski zdaje się zapoznawać tę prawdę, i nieraz w gwałtowniejszych scenach wydaje nam się podobnym do krnąbrnego chłopca niż dramatycznego kochanka, a szkoda, bo talent jego wart lepszéj obsługi.

(Dokończenie nastąpi.)

w każdym razie skutecznéj pomocy ku obronie ich praw.

§. 20. Ustawa niniejsza nie narusza w niczem stosunków prywatnych, opartych na specjalnych tytułach prawnych.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Mówią, że w skutek nowej konwencji telegraficznej, podpisanej w Wiedniu i w carstwie rząd zamierza zniżyć taryfę od depesz telegraficznych. Pogłoska ta tem bardziej usprawiedliwioną się zdaje, że i *Praw. Wiest.* podniósł głos w tej sprawie i zamieścił obszerny o niej artykuł.

Z artykułu tego widzimy, z jaką niezmierną szybkością powiększają się linje telegraficzne w carstwie. I tak, gdy w 1857 roku było wszystkiego 7,325 wiorst, a długość telegraficznych drutów wynosiła 10,144 wiorst, to w 1866 r. długość linji doszła do 34,748 wiorst, a długość drutów do 57,019. W ciągu lat dwóch ostatnich przybyło znowu kilkanaście tysięcy wiorst.

Publiczność jednak moskiewska niewiele stosunkowo dotąd używa telegrafów i tak, z artykułu *Praw. Wiest.* pokazuje się, że gdy w Belgji na 100 mieszkańców płci obojga przypada w przecięciu $13^1/_2$ depesz rocznie, w Norwegji blisko 13, w Szwecji przeszło 11, w Prusach blisko 8, we Włoszech przeszło 7, we Francji 6, a w Austrji przeszło 5, to w carstwie zaledwie $1^1/_3$.

Dziwić się temu jednak nie można, zważywszy dziwne i trudne do pojęcia urządzenia pod względem telegrafów. Już to w ogóle, gdy wszędzie taryfa została obniżoną żnacznie, w Moskwie depesze telegraficzne kosztują niezmiernie wiele, a najniższa ich cena jest j e d e n r u b e l za 20 wyrazów. Na dalszych przestrzeniach opłata się zwiększa i dochodzi do kilku i kilkunastu rubli. Taka cena może oczywiście odstraszyć ludność od telegrafowania i tłómaczy dostatecznie wyżej podany stosunek.

Ale co dziwniejsza jeszcze, telegraficzna depesza wysyłana z carstwa za granicę, kosztuje daleko mniej, jak tutaj depesza wewnątrz kraju. I tak: depesza w 20 słowach z Petersburga do Moskwy kosztuje 2 ruble, a depesze za granicę wysłana do miejsca dwa lub trzy razy bardziej oddalonego kosztuje tylko 1 rubel 75 kopiejek, a nawet 1 r. 50 kopiejek. Za depeszę z Petersburga do Irkucka lub Krasnojarska trzeba zapłacić 6 rubli, a z Petersburga do Tunisu lub Algieru 3 r. 88 kop. Telegram z Moskwy do najbliższego miasteczka kosztuje 2 ruble, a do Ejdkun n. p. tylko 1 r. 88 k. Co więcej, telegram pojedyńczy z Astrachania do Wierzbołowa kosztuje 3 ruble, a do leżących tuż obok pruskich Ejdkun tylko 1 r. 88 kop.

Niepojęty ten zdrowym rozsądkiem rozkład taryfy robi telegraf dogodnością tylko dla bogatych przystępną i oddaną prawie wyłącznie na usługi rządowi i domom handlowym mającym stosunki z zagranicą.

Dziś w skutek nowej konwencji opłata depesz zagranicznych zniży się do 1 rubla 25 kop. za słów 20, a w obec tego faktu reforma wewnętrznej taryfy jest niezbędną. Kwestja jednak wielka, czy rząd ośmieli się zrobić choć ten krok stanowczy. Reformy pocztowe wcale tego przewidywać nie pozwalają.

— Pod prezydencją zastępcy ministra finansów, jenerał-adjutanta Greiga odbyła się w tych dniach narada specjalnie wydelegowanego komitetu. Rozbierano pytanie, czy nie należy tak „b a n k o w i p a ń s t w a,“ jak „T o w a r z y s t w u w z a j e m n e g o k r e d y t u“ zakazać u d z i e l a n i a p o ż y c z e k n a p a p i e r y p r o c e n t o w e? Niekórzy z członków komitetu usilnie obstawali za wydaniem takiego zakazu. Przeciwnicy zaś przedstawiali, że ograniczenie takie pociągnie koniecznie za sobą wielką ilość bankructw i wyjdzie tylko na korzyść bankierom zagranicznym, którzy korzystając z ogromnego spadku, jakiemby uledz musiały papiery moskiewskie, zakupiliby je teraz tanio, żeby za rok lub dwa, przy podwyższonym kursie napowrót je z zyskiem moskalom odprzedać. Zapatrywanie to podzielała większość komitetu i dlatego wydanie ostatecznej decyzji wstrzymano do przybycia ministra finansów, barona Reutera.

Włochy.

☐ **Rzym** *24 września.* (Koresp. „Kraju.“) Mówią, że papież wymawiał ostro budowniczemu hrabiemu Vespignani, kierującemu robotami w zagrodzie soborowéj, iż nie zasięgnął przedewszystkiem rady monsignora Ferrarego, wielkiego mistrza ceremonji, w urządzeniu siedzeń i trybun dla członków lub widzów zgromadzenia. Gdy bowiem roboty były już na ukończeniu, mongr. Ferrari spostrzegł, iż nie przeznaczono osobnego miejsca dla patrjarchów. Trudno już było przerabiać ogromne przyrząd; nie pozostawało więc nic innego, jak wznieść z naruszeniem nawet poniekąd symetrji trybunę dla patrjarchów pod stalami kardynałów. Trybuny zaś dla książąt chrześciańskich i dla ich przedstawicieli wznoszą się obok tronu papiezkiego. Zresztą na to głównie uwagę zwrócić należy, iż zagroda soborowa w kościele św. Piotra będzie służyła li tylko do posiedzeń uroczystych i publicznych. Mów w niéj nie będzie takich, które powinny być słyszane od wszystkich ojców i które stanowić będą istotę kościelnego sejmu; albowiem głos mówców nie mógłby dochodzić do uszu wszystkich członków zgromadzenia w kaplicy śśw. Proussa i Martynjana, która jest nazbyt wielką, i w któréj mówcy słabym obdarzeni organem, nie byliby zrozumiani.

Najważniejsze i najciekawsze mowy i rozprawy będą się odbywały właściwéj sali soboru, to jest w téj, która się znajduje nad ogromnym przysionkiem bazyliki, gdzie ojciec ś. zwykł w wielki czwartek usługiwać do stołu trzynastu pielgrzymom na wieczerzy pańskiéj. Do téj sali publiczność nawet uprzywilejowana, wcale przypuszczoną nie będzie, a o ile wiemy, ani książęta, ani ich przedstawiciele, ani żadna osoba właściwie do soboru nie należąca, nie będzie tam miała wstępu. Przecież nic jeszcze stanowczego w tym względzie nie wiadomo, i późniéj dopiero zdołamy was objaśnić.

Arcybiskupi i biskupi *in partibus infidelium* będą zasiadali na soborze z prawami równemi całkiem prawom biskupów djecezalnych. Co się zaś tyczy opatów zwanych *nullius* postanowiono podobnież, iż będą uczestniczyli w posiedzeniach. Jenerałowie zakonów otrzymają tam także miejsce, jeżeli nie wszyscy to przynajmniéj niektórzy; każdy z nich będzie miał przy sobie swego teologa.

Pewni biskupi jak powiadają, niechętnie patrzą na to iż kardynałowie djakonowie i kapłani mają otrzymać wyższe od nich miejsce na posiedzeniach, ile że biskupi jako mający łaskę Ducha świętego, właściwie stanowią i rozstrzygają w kole soboru; kardynałowie zaś nie mający pasterskiego pomazania nie z prawa ale z łaski tam tylko zasiadają. Jednak nie myślą, aby kardynałom nie biskupom niższe pomimo tych uwag dano miejsce. Na kongregacji kardynalskiéj z d 9 b. m. umówiono się względem pierwszeństwa patrjarchów: między patrjarchami bowiem antjochońskiemi greckim a łacińskim powstał był żwawy bardzo spór, który z nich ma drugiego poprzedzać. Kardynałowie uradzili, iż kwestja obrzędów do których należą, powinna być całkiem odłożoną na stronę i że pierwszeństwo temu z prawa się należy, kto dawniéj prekonizowanym został na patrjarszą stolicę. Jednak grecy nie mają być zadowoleni z takiego postanowienia. W ogóle spodziewają się tutaj rozmaitych uwag, uroszczeń i protestacji od Greków i od wschodnich biskupów, u których ceremonja tak przeważną gra rolę.

Ojciec św. życzy sobie, ażeby wszyscy biskupi nadzwyczajne tą razą honory odbierali jako ci, którzy z prawa urzędu swego przybywają stanowić i wyrokować w sprawach Kościoła Bożego. Dla tego to biskupi przybywający do Watykanu na posłuchanie wprowadzeni będą do sali tronowéj zbiorowo i drużynami, poprzedzeni przez mistrzów ceremonji, szambelanów i straż honorową, jak to się dzieje dla książąt krwi na urzędowych posłuchaniach.

Wydatki soboru są ogromne, a jak już wiecie połowa biskupów przynajmniéj utrzymywana będzie przez papieża przez cały czas pobytu swego w Rzymie.

Jakoż Ojciec św. wszystek dochód ze świętopietrza przeznaczył obecnie na te wydatki, podobnie jak część dochodów niektórych rzymskich kongregacji jako brewów, *daterji*, i t. d. Jednak mnodzy biskupi, jak wiadomo, ogromne sumy przywożą do Rzymu, i tak n. p. ks. Mac. Fraland biskup z Hartfordu w Connecticut w Ameryce, wiezie od djecezjan swoich 250,000 fr., a nadto otrzymał od nich 150 tysięcy na własne wydatki. Biskupi amerykańscy będą składali prawdziwą finansową potęgę, Jeden z wielkich bankierów z New-Yorku czy z Filadelfji przenosi się umyślnie do Rzymu na cały czas soboru, na ich wyłączne usługi,

Ks. Dupanloup biskup orleański najął jak słychać willę, w któréj będzie dawał recepcje dla pasterzy liberalnego odcienia. W ogóle opozycja w społeczno-politycznych pytaniach będzie podobno znaczniejsza niż się spodziewano. Postawa episkopatu portugalskiego jest niepokojącą. Oświadczenie biskupów niemieckich w Fuldzie rozmaicie jest tu tłómaczone; podczas gdy jedni nie widzą w niczém nic coby przypisywanym Kurji rzymskiej zamysłom zagrażać miało inni upatrują w niém rodzaj protestacji *a priori* i wyznania wiary mało odpowiedniego ostatniemu paragrafowi *Syllabusa.*

List sławnego kaznodziei O. Hjacynta czyli Jacka, niezmierne tutaj wrażenie sprawił. Mało może pism i wypadków tak głęboko kiedykolwiek Rzymem wzruszyło. Ci nawet którzy uważają wystąpienie to najpierwszego tegoczesnego krasomówcy za zbyt śmiałe i stanowcze, zgadzają się na to, iż niegodne napady pism rzymskich na niego musiały spowodować go ostatecznie do takiego kroku. Wszyscy pamiętają niesłuszne obelgi *Correspondance de Rome* na osobę O. Jacka.

Epizod dyplomatycznych protestacji i tłómaczeń się między rządem bawarskim a dworem rzymskim, jest głównym wypadkiem pobytu księcia Otona w Rzymie. Z resztą brat królewski z nadzwycajnemi honorami był tutaj przyjmowany. Nie tylko że otrzymał natychmiast wizytę podkomorzego papiezkiego, ale i marszałek dworu i sam kardynał Antonelli pośpieszyli natychmiast do niego, skoro wysiadł. Książe miał długie bardzo posłuchanie u Papieża, któremu przedstawiał potém cały swój orszak; po czém odwiedził kardynała Antonellego i kardynała Reisacha. W klubie niemieckim zaś wszystkich niemców bawiących w Rzymie w koło siebie zgromadził i bardzo czule do nich przemawiał. Widocznie książe Oton czyni propagandę między swymi rodakami.

Rozmaitości.

Kraków, *29 września.* — Na zaproszenie zrobione przez komitet wybrany do przeprowadzenia kwestji gazowéj, zebrało się zaledwie kilkunastu (!) prywatnych konsumentów gazu, którzy uważając się za niekompetentnych do stanowienia uchwał obowiązujących ogół, wysłuchali tylko krótkiego sprawozdania, przedstawionego przez p. Dworskiego, o obecnym stanie w jakim się znajduje ta sprawa, i postanowili na wniosek sprawozdawcy postarać się wszelkiemi siłami, aby na przyszłe zgromadzenie zebrała się jak największa ilość osób interesowanych w kwestji gazowéj. Posiedzenie to ma się odbyć w poniedziałek o godz. 3 po południu w sali hotelu saskiego.

Posiedzenie wczorajsze dowodzi w najwyższym stopniu dziwnéj obojętności i apatji w najważniejszych dla miasta sprawach. Po całém mieście słychać utyskiwania, narzekania na bezprzykładną drogość gazu, na niegodziwość zawartego kontraktu z dessauczykami, kiedy atoli przychodzi do działania, naówczas każdy się usuwa, woląc iść na przechadzkę lub pustą gawędkę, zamiast na zgromadzenie. Postępowanie takie smutne wydaje nam świadectwo, a najenergiczniejszych ludzi odstręcza od wszelkiéj pracy w interesie ogólnym.

Niespokojności na Zwierzyńcu. — W dniu wczorajszym około południa przybyły do klasztoru panien Norbertanek na Zwierzyńcu trzy młode izraelitki, pomiędzy temi jedna Zofja Kleinbergerówna, i okazując pismo z konsystorza, na mocy tegoż prosiły o przytułek, jako zamierzające przyjąć wiarę chrześćjańską. Przełożona wymówiła się brakiem miejsca, radząc im, aby gdzieindziéj schronienia szukały, zanim w klasztorze przysposobią im mieszkanie. Z porady ks. Piksy udały się do domu nauczyciela szkoły ludowéj p. Brzeszczyńskiego. Tu wyznaczono im pokoik na górze i tam pozostawały czas niejaki. Wkrótce jedna z nich zeszła na dół, i pod pozorem pilnego interesu udała się do miasta. Około godz. $3^1/_2$ po południu, gromada złożona z kilkudziesięciu starozakonnych, pomiędzy któremi była matka Kleinbergerowéj wpadła z wrzaskiem na dziedziniec klasztorny, domagając się wydania dwóch izraelitek. Ks. Tupy proboszcz, napróżno zaręczał im słowem honoru, że dziewcząt nie ma w klasztorze, nie chcieli ustąpić, i dopiero na zagrożenie, że ich parobkom każe wypędzić, cofnęli się.

Tymczasem młoda żydóweczka ze Zwierzyńca wskazała gromadzie dom nauczyciela, w którym były schronione. Naówczas wpadli do środka, wbiegli na górę i ściągnąwszy je obie na dół, poczęli szarpać za włosy i włóczyć po ziemi. Wtedy obydwie wołały o pomoc, a Kleinbergerówna uczepiwszy się rąk nadmłynarza, prosiła go ze łzami aby ją ratował. Kilku obecnych chrześcjan poczęło bronić nieszczęśliwych, atoli izraelici kilkakroć liczniejsi rozpędzili obrońców, a wsadziwszy obie dziewczyny na wózek, pośród krzyków i obelg powieźli je na Kazimierz.

Przy końcu całej tej historji przybył komisarz policji p. Paszma i zaczął rozpędzać ludzi broniących dwóch ofiar, a następnie pozwolił powieść je napastnikom. P. Brzeszczński podaje skargę o najście domu i dopuszczenie się gwałtu.

Słuchając opowiadania osób wiarogodnych zdaje się, że żyjemy w średniowieczném społeczeństwie, a nie w monarchji konstytucyjnéj, w któréj wolność sumienia jest zagwarantowaną. Jeżeli dwie izraelitki chciały zmienić wyznanie, tedy nie powinny były wydanemi być w ręce owych fanatycznych; wczorajsze znęcanie się i tyrańskie obejście z dziewczętami nieszczęśliwemi, daje miarę co je spotkać mogło za przybyciem do domu i co się dziś z niemi dziać może. Władza powinna była wziąć je pod swoją opiekę i aż do wyjaśnienia całéj sprawy czuwać, aby się im krzywda nie stała, a nie oddawać w ręce ludzi półdzikich i z fanatyzowanych. Spodziewamy się, że sądy z całą energją podejmą tę sprawę i pociągną do odpowiedzialności winnych gwałtu, najścia i zaburzenia, któreby mogło skończyć się bardzo tragicznie, gdyby obywatele umiarkowańsi nie powstrzymali słusznego oburzenia ludu, na widok bicia i szarpania dwóch młodziutkich dziewcząt, których całą winą było, że chciały zmienić wiarę, czego prawo nie zabrania żadnemu mieszkańcowi państwa.

Walne zebranie stowarzyszenia „Postępu“ odbędzie się w piątek 1 października o godzinie 8 wieczór. Porządek dzienny: sprawozdanie z miesiąca września i przyjęcie nowych członków.

Szkoła żeńska w Tarnowie.—Rada szkolna krajowa zezwoliła zarządowi oddziału tow. pedagogicznego otworzyć w Tarnowie średnią szkołę żeńską o dwóch klasach, przystępną dla każdego wyznania.

Szkoła ta zostawać będzie pod kierownictwem dyrektora gimnazjalnego Tymoteusza Mandybura, a uczyć w niéj będą profesorowie gimnazjalni; — języka francuzkiego zaś i robót ręcznych kwalifikowane nauczycielki, których obowiązkiem będzie podczas wszystkich godzin naukowych w klasach być obecnemi.

W téj szkole wykładane będą:

1. Religja. — 2. Język polski, stylistyka i literatura polska. — 3. Język niemiecki. — 4. Język francuzki. — 5. Jeografja i historja powszechna. — 6. Jeografja i historja polska. — 7. Rachunki. — 8. Historja naturalna. — 9. Fizyka doświadczalna. — 10. Kaligrafja. — 11. Rysunki. — 12. Roboty ręczne. — 12. Gimnastyka.

Opłata od każdéj uczennicy wynosi oprócz 1 złr. wpisowego, 4 złr. miesięcznie z góry opłacać się mające.

Wpisy poczynają się dnia 26 września u dyrektora téj szkoły w kancelarji dyrekcji gimnazjalnéj, gdzie i program naukowy tejże szkoły każdego czasu przejrzanym być może.

Od licznego współudziału zależéć będzie niezwłoczne otwarcie téj tak dla miasta Tarnowa, jakotéż i dla jego okolicy wielce pożądanéj szkoły; gdyż jéj otwarcie i utrzymanie nie byłoby możliwe, gdyby się chociaż 50 uczennic nie wpisało.

Otwarcie w mowie będącéj szkoły nastąpi dnia 7 października b. r.

Otwarcie szkoły powyższéj witamy z radością. Jest to wielka zasługa tow. pedagogicznego w ogóle, a w szczególności oddziału tarnowskiego. Kształcenie dziewcząt nie jest dziś u nas odpowiednie potrzebie. Pensjonaty prywatne z małym wyjątkiem nie odpowiadają celowi; dziewczę kształci się więcéj powierzchownie jak gruntownie, nabiera manjer, pretensji i nawyczek, częstokroć sprzecznych z przyszłym jéj zawodem. Widujemy nieraz guwernantki wyszłe z takich pensjonatów, umiejące nieco szczebiotać po francuzku, brzdąkać na fortepjanie, strojące dziwaczne pozy i miny. Wychowanie klasztorne niedość że jest zbyt jednostronném, ale zależy także od składu nauczycielek, od ich harmonji, od wzajemnych przyjaznych lub nieprzyjaznych stosunków.

Uderzający przykład, do jakiego stopnia może zapanować chaos w szkole klasztornéj, daje nam dziś zakład św. Jana. Przez długi czas szły w nim nauki dobrze, dziś atoli skutkiem przewagi stronnictwa obecnéj przełożonéj, najlepsze i najprawowitsze nauczycielki mają być usunięte, bo władza duchowna przełożona nad szkołą, nie rozpatrzywszy dobrze istoty rzeczy, skłania się ku owemu stronnictwu. Interwencja rady szkolnéj okazała się tutaj bezskuteczną, rodzice zaś nie mając innych zakładów, zmuszeni są tam córki swe posyłać.

Szkoła podobna do tarnowskiéj bardzoby nam się przydała; słyszeliśmy nawet że zamyślają o jéj urządzeniu, że kilku profesorów ofiarowało się przez niejaki czas bezpłatnie nauk udzielać, byleby znalazł się lokal i najpotrzebniejsze utensylja szkolne.

Jan Rogowski, włościanin z Łanowiec, przysłał na ręce dra Smolki ziemię z szańcu usypanego jeszcze za Zygmunta III, dla dosypania jéj do kopca Unji, nadto przyrzekł ofiarować trzy obligacje na 1000 złr. na utworzenie stypendjum dla syna włościańskiego. *Dziennik Lwowski* podając tę wiadomość, dodaje z swéj strony, że ponieważ suma ta oczywiście za mała na utworzenie stypendjum dla syna włościańskiego, godziłoby się uzupełnić ten fundusz w drodze składki i ofiaruje ku temu swoje pośrednictwo.

Fundacją według życzenia samego fundatora, ma się zajmować wydział krajowy pod nadzorem sejmu.

Statystyka dzienników w Galicji. — *Dziennik literacki* podaje następujące uwagi nad ruchem dziennikarstwa w Galicji:

Na szczupłą liczbę dzienników teraz już pewnie w Galicji uskarżać się nie można. Osobliwie prasa polityczna coraz bardziéj się wzmaga. W przeciągu kilkunastu dni ostatnich przybyły jej dwa nowe organa, *Dziennik Polski* i klerykalna *Unja.* Mamy tedy teraz we Lwowie 6 dzienników politycznych: *Gazetę Lwowską urzędową, Gazetę Narodową, Dziennik Polski, Dziennik Lwowski, Unję, Gazetę wiejską.* Obok tych dzienników politycznych, wychodzi we Lwowie 15 pism literackich, specjalnych, belletrystycznych i t d.: *Czasopismo bibljoteki Ossolińskich, Dziennik Literacki, Strzecha, Mrówka, Szkoła, Rolnik, Rękodzielnik, Gwiazda, Przyjaciel domowy, Opiekun dzieci polskich, Iris, Gmina, Szczutek, Kurjer Lwowski, Światło zagrobowe.*

W Krakowie wychodzą trzy dzienniki polityczne: *Czas, Kraj i Przegląd polski,* a obok nich 7 niepolitycznych: *Kalina, Włościanin, Tygodnik lekarski, Dziennik rolniczy, Czasopismo prawnicze, Mrówka z pod Wawelu, Djabeł.* We Lwowie tedy i w Krakowie razem wychodzi pism politycznych i niepolitycznych 30.

T r z y d z i e ś c i pism! Co za postęp — w liczbie dzienników! Toż niedawno jeszcze mieliśmy tak mało pism perjodycznych — siedm lub ośm zaledwie na całą Galicję. Czy jednak postęp ten równie jest znacznym także w liczbie abonentów a bodaj i czytelników tylko, to inne pytanie. Ciekawem byłoby porównanie statystyczne dzisiejszéj liczby abonentów z liczbą ich przed laty dziesięciu. Postęp pewien okazałby się niezawodnie, ale postęp ten nie dałby się postawić żadnym sposobem w naturalnym stosunku do wzrastającéj liczby dzienników. Tak wnosić przynajmniéj należy z opłakanego pod względem materjalnym bytu co najmniéj dwóch trzecich części ryczałtowéj liczby galicyjskich dzienników. Istotnie, najmniéj dwie trzecie téj liczby albo stoją ofiarą prywatną, albo wegetują tylko mizernie, żyjąc w ewangieliczném ubóstwie i karmiąc się nadzieją — lepszéj przyszłości.

Życzyć wypada serdecznie, aby nadzieja nie zawiodła, i aby rachunek Bolesławity, który twierdzi, że w Galicji co roku przybywa dwóch czytelników, okazał się mylnym. Bądź co bądź, choćby liczba dzisiejsza dzienników naszych okazała się zanadto wielką, choćby kilka z pośród nich miało upaść, nie doczekawszy się poparcia — zawsze przecież radziśmy upatrywać w tym ruchu dziennikarskim objaw istotnego postępu. Wszakżeż w tym samym Lwowie, w którym przed kilkudziesięciu laty wychodził tylko Pillerowski *Intelligenzblatt,* później tylko *Gazeta Lwowska* z poczciwemi *Rozmaitościami,* w którym aż do r. 1859 (z wyjątkiem krótkiego ożywienia w r. 1848) wychodziły w przecięciu zaledwie dwa niezawisłe pisma — mamy dziś pism 21, a więc dziesięć razy tyle niż przed laty dziesięciu.

Nowy okręt. — Na ostatniém posiedzeniu akademji nauk w Paryżu, kontradmirał Paris okazywał model i plany nowego rodzaju okrętu z wieżami. Okręt ten łączy w sobie postęp urzeczywistniony w budowlach marynarskich, wynalazca bowiem zużytkował wszystko, co wystawa 1867 r. wyświeciła w przedmiocie pancerników, a doświadczenie nauczyło w przedmiocie monitorów. Pancerniki mają ruch wahadłowy bardzo silny, który im przeszkadza używać armat skoro morze jest wzburzone, nadto odsłania ich nieopancerzone spody. Monitory nie kołyszą się wcale, ale zbyt łatwo mogą zatonąć. Przekonano się, że takie okręty nie mogą pływać w każdéj porze roku Podczas niewielkiéj burzy kilka monitorów zatonęło, a dwa: „Wahawkee“ i „Affondatore“ w porcie poszły do dna, chcąc odetchnąć po bitwie. Admirał Paris badał nowe dzieje pancerników w Ameryce i Europie, a wsparty doświadczeniem usiłował zbudować monitor, któryby był na morzu równie bezpieczny i równie trudny do uszkodzenia jak inne okręty. Statek jego wynalazku jest płaski, niski i szeroki jak monitor; na nim stoi pancernik z wieżycami czyli strzelnicami. Działa mogą swobodnie ostrzeliwać widnokrąg, a są lepiéj zabezpieczone od bałwanów, bo się znajdują o sześć metrów nad wodą. Statek zwierzchni ma pomieszkania zdrowe i nieprzystępne ostrodze, owemu mordercy pancerników. Podwójne szruby pozwalają kierować nim szybko. Artylerzyści mogą strzelać w rozmaitym kierunku, nie zmuszając okrętu do przybierania stósownéj pozycji. Są to ulepszenia znaczne. Akademja paryzka dała swoje uznanie okrętowi kontradmirała Parisa. Wzorowy pancernik budowany będzie w Breście. W ogóle marynarką bardzo teraz zajmują się Francuzi, dotychczas posiadali jednę tylko szkołę tego rodzaju w Tulonie, obecnie zakładają drugą szkołę marynarską w Paryżu.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Cyprjan Niniewski z fam. z Królestwa. Stanisław i Bronisław Szwantowscy ob. z Galicji. Franciszek Zaremba Zajączkowski c. k. aktuar. dyrek pol. ze Lwowa. K Dembiński dr. prawa z Nilko. Juljan Grabowski kupiec z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Julja Kotarska z córką ob. z Kongresówki. Karolina Noworytko ob z Myślachowic. Władysław Siemoński w. d z Galicji. Wacław Komarnicki z Podola. Ferdynand Rosenblatt z żoną dr. z Poznania. Kamilja Tyszkiewicz z córkami w. d. z Ukrainy. Józef Meyer urzędnik z Poznania. Antoni Kirschner kupiec z Pragi. Anna Swiejkowska w. d. z Jasła. Ludwik Weinberger kup. z Pragi.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Moritz Askanazy z Frankfurtu. G. Apostoleano adwokat z Toszkan. Max Eberhard, Gustaw Kosark z Rudy. Józef Tisch kup. ze Lwowa. Ferd. Lesch kupiec z Czech. August Millig kup z Hamburga. Stanisław Kotarski w. d. z Galicji. Hr. Walewski wł. dóbr z Słońska. Hr. Potocki w. d. z Królestwa. M Zawadzka w. d. z Iwanowic. Rudolf Studeny z Wiednia. H. Birnbaum z Gliwitz.

Przegląd polityczny.

Dzisiejszą pocztę południową otrzymaliśmy dopiéro o godzinie trzeciéj po południu, skutkiem czego w największém tylko streszczeniu możemy podać wiadomości z dzienników. Przyczyną opóźnienia było zepsucie się lokomotywy.

Wczoraj już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy z Pragi telegram donoszący, że wybory na Starém mieście i na Śmichowie wypadły wszystkie na korzyść deklarantów, którzy otrzymali większość znaczniejszą nawet niż w r. 1867. Tym sposobem zwycięztwo wyborcze czechów, uwieńczoném zostało ostatecznie.

Dr. Banhans przybył do Pragi na sejm; z Czech niemieckich przybyło już wielu posłów; dr. Klaudy wrócił z Wiednia i doniósł na wieczornem posiedzeniu klubu czeskiego z d. 29 września o rezultacie swéj podróży.

W Karłowicach odbywa się dzisiaj konferencja za współudziałem patrjarchy i biskupów; konferencja ta ma rozstrzygnąć, czy kongres kościelny znowu się ma zebrać, czy też trzeba nowe rozpisać wybory.

Sejm bukowiński uchwalił nowellę do statutu gminnego i ustawę tyczącą się reprezentacji powiatowéj, usunąwszy te przepisy, które stały na przeszkodzie sankcji.

Wiceprezes sejmu dalmackiego hr. Mill Pozza ustąpił ze swego urzędu. W liście przesłanym z tego powodu do ministra spraw wewnętrznych uzasadnia on krok swój tą okolicznością, że się znajduje w szeregach opozycji, i że w skutek postępowania rządu w Dalmacji nie może według zwyczaju konstytucyjnego piastować urzędu, udzielonego przez cesarza według rady odpowiedzialnego ministra.

Dr. Sturm oświadczył listownie politycznemu towarzystwu w Znaim, że spowodowany kilkoma zaszczytnemi adresami, gotów jest przyjąć mandat do rady państwa.

Dochody kolei lombardzkiéj wynosiły od 17 do 23 września 605,543 złr., a zatém o 93,390 złr. więcéj, niż o tym samym czasie roku zeszłego.

Podczas podróży królewicza pruskiego na wschód małżonka jego pozostanie w Cannes (w południowéj Francji) i powróci dopiero w grudniu do Berlina.

Otwarcie sejmu lauenburskiego nastąpi d. 22 października; najważniejszym projektem przedłożonym temu sejmowi jest ustawa sądowa.

Król pruski udzielił arcyksięciu Meklenburgsko-Schweryńskiemu order czarnego orła, a jenerałmajorowi Bilguerowi order orła czerwonego pierwszéj klasy,

W dniu dzisiejszym nastąpi uroczyste otwarcie sejmu saskiego w Dreznie.

Dresdner Journal donosi: na miejsce byłego ministra Georgi powołał król prezesa najwyższego sądu dra Sickla do izby wyższéj.

Na posiedzeniu badeńskiéj izby poselskiéj dnia 28 września przedłożył rząd liczne projekta, między temi budżet, ustawę tyczącą się ordynacji wyborczéj i t. d. Poseł Lindau uzasadniał swój wniosek tyczący się wprowadzenia powszechnego prawa wyborów, rozwiązania izby i rozpisania nowych wyborów. Izba uchwaliła tylko pierwszy punkt tego wniosku, t. j. zaprowadzenie powszechnych bezpośrednich wyborów.

W Paryżu rozchodzi się pogłoska, że nominacja p. Fleury na ambasadora w Petersburgu, ma być krokiem przygotowawczym do wyniesienia go na godność ministra spraw zagranicznych, do którego weszliby pp. Schneider, Emil Ollivier, Magne, Chasseloup-Laubat, Ségris i Talhouet. Pogłoska ta jednak zdaje się nie mieć żadnéj podstawy.

Corespondance générale de Paris donosi, że cesarz rzeczywiście myśli o nowym zamachu stanu, którego ma dokonać podczas nieobecności cesarzowéj.

Cesarz po radzie ministrów, odbytéj 26 b. m., przyjmował nuncjusza papiezkiego, z którym miał długą rozmowę. „Przedmiotem jéj, według *Constitutionela*, miały być różne kwestje', odnoszące się do soboru ekumenicznego i list o. Hjacynta.

Cesarzowa francuzka dziś właśnie miała wybrać się w podróż na wschód. Przedewszystkiém udać się ma do Wenecji, następnie do Aten, gdzie ma odwiedzić króla greckiego, a ztąd do Konstantynopola.

We Włoszech ma zachować cesarzowa najściślejsze *incognito.* Potrzeba było osobistego wstawienia się Wiktora Emanuela, aby ją skłonić do przyjęcia królewskiego wagonu. Koszta podróży obliczone są na 700,000 franków.

Francuzkie dzienniki urzędowe twierdzą, że pogłoska tycząca się przystąpienia Badenu do związku północno-niemieckiego jest bezzasadną. Rząd cesarski nie wysłał w tym przedmiocie żadnéj noty ani do Berlina ani do Karlsruhe.

Podaliśmy niedawno wiadomość o artykule dziennika *Peuple français* z powodu wejścia Badenji do związku północno-niemieckiego.

Indép. belge pisze z powodu tego artykułu co następuje:

„Wrażenie, jakie wywarła wieść o zamiarze przyłączenia Badenji do związku północnego, uspokoiło się cokolwiek; i słusznie, bo nigdy na serjo nie było o tém mowy w Niemczech, chyba w dziennikach stronnictwa narodowego, które właśnie chciałoby popchnąć Badenję do tego kroku.

„Jednak *Peuple français*, jakoby chciał nanowo obudzić podejrzenia Francji przeciwko niemcom, w nowym artykule powraca do kwestji badeńskiéj, aby przypomnieć, że traktat pragski istnieje, i że jeżeli gabinet w Karlsruhe ma ochotę zapomnieć o tém, ministerjum berlińskie przypominać go sobie powinno.

„Ton tego artykułu jest nadzwyczaj wyzywający, tak dalece, że wpada w fanfaronadę i śmieszność. Artykuł taki byłby na swojém miejscu w *Pays*, przeczytanoby go i nie zwróconoby nań uwagi, ale w dzienniku, który, jak mówią, otrzymuje inspiracje od samego cesarza, rzecz ta nie jest tak obojętną i nie może przejść niepostrzeżona.

„W każdym razie, jakkolwiek nie pomija tego artykułu, opinja publiczna nie zdaje się przypisywać mu tego znaczenia, jakieby mieć mógł ze względu na wysokie stosunki dziennika, w którym jest umieszczony. Widzi ona w téj przesadzie oficjalnego szowinizmu chętkę odwrócenia znowu uwagi Francji od spraw wewnętrznych, i nie chce się dać złapać na podstęp tego rodzaju.“

Przykład hr. Keratrego znalazł naśladowców, a p. Marion z Isere nie stoi teraz odosobniony. P. Guerault, demokratyczny reprezentant z Cher w liście do Siécla, oświadczył się energicznie za zwołaniem ciała ustawodawczego najdaléj na 25 paźd., p. Horace de Choiseul wydał w tym duchu okólnik do swych wyborców. Zauważyć należy, że pp. Keratry, Marion, Guerault i Choiseul, dopiéro w skutek ostatnich wyborów przyszli do izby.

Jeżeli wiadomość, którą nam wczoraj przyniósł telegram zostanie potwierdzoną, w takim razie te wystąpienia nieprzejednanych okażą się przedwczesnemi, zdaje się bowiem, że rząd francuzki zdecydował się ostatecznie na zwołanie izby w terminie konstytucyjnym.

W Corku i Dublinie odbyły się d. 26 t. m. demonstracje, na korzyść przyaresztowanych fenjanów.

Gubernator Madrytu zarządził zamknięcie wszelkich klubów i stowarzyszeń politycznych, aż do prawomocnego potwierdzenia ich bytu.

W Villafranca de Panades wybuchło d. 26go t. m. powstanie milicji, która jednak złożyła broń, dowiedziawszy się o rezultacie powstania w Barcellonie.

Pod Sardenolą i Monistrolem przerwano kolej żelazną.

Socjaliści w Xeres i w innych miejscach półwyspu przygotowują ruchy rewolucyjne. Rząd postanowił przytłumić je energicznie.

W okolicy Garcia i Manresy w Katalonji zebrały się liczne bandy republikańskie. Wojska wyruszyły w pogoń za niemi.

Prasa portugalska przywitała z zapałem list króla do księcia Loulé, oświadczający, że nie przyjmie korony hiszpańskiéj, albowiem urodził się portugalczykiem i portugalczykiem chce umrzeć.

Telegram z Hawanny donosi, że d. 17 i 18 t. m. na wyspie św. Tomasza było trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnych szkód.

W Konstantynopolu nastąpiło częściowe przesilenie ministerjalne, o którém wczoraj doniósł telegram: Mehmed Rudschi pasza ma zostać ministrem finansów, Mahmud pasza prezesem, a Kiprisli Mahomed pasza ministrem marynarki.

Ostatnie telegramy.

Praga, 30 września. Na starém mieście i na Śmichowie przy wyborach wszędzie zwyciężyli czesi. Z tego powodu niesłychana radość panuje na ulicach, dają się słyszeć okrzyki nieprzychylne przeciwnemu stronnictwu (w tém miejscu telegram niezrozumiały przetłómaczyć musieliśmy na domysł. *Red.*) oraz piosnki szydercze; lud zgromadzony niezmiernie licznie, Palacky przemawia do niego.

Praga, 30 września. Deklaranci zamierzają wysłać pismo do cesarza z powodu ostatnich wyborów. Na konferencji deklarantów uchwalono publiczną manifestację lojalności.

Monachjum. 30 września. W izbie deputowanych po trzykrotném głosowaniu na prezydenta wypadła równość głosów na kandydatów stronnictwa patrjotycznego i postępowców. Ponieważ ani jedno ani drugie stronnictwo ustąpić nie chce, prawdopodobnie sejm rozwiązanym zostanie.

Paryż, 30 września. Wskazówki otrzymane w dotychczasowym biegu śledztwa każą wnosić, że Traupmann sam powziął plan wymordowania rodziny Kincków, niewiadomo tylko jeszcze czy go sam wykonał.

Paryż, 30 września. Dziennik *Patrie* donosi, że rodzina ks. Genui oświadczyła, iż tenże przyjmie tron hiszpański, jeśli wybranym zostanie większością dwóch trzecich części głosów przez kortezy.

Bordeaux, 30 września. Okręt z ładunkiem petroleum zapalił się. W skutek wybuchu i wszczętego ztąd pożaru okręty będące na kotwicy w liczbie 20 do 30 zostały zniszczone. Szkody dotychczas ocenić niepodobna.

Suez, 28 września. Parowiec, na którym znajdował się Lesseps, przepłynął cały kanał w ciągu 25 godzin bez przerwy.

Kursa. W i e d e ń 30 września, g. 12 m. 40 5% zjednoczony dług państwa 59.—— 5%. zjdn. dług państwa w srebrze 67.90 — Londyn 122.20 — Srebro 120.—. Dukat 5.81. Akcje kred. 254.50.— Lombardy 243.50—. Losy z 1860 r. 92.30. — Losy z 1864 r. 111.—. Akcje franko-austr. 99.75.—. Napoleony 9.78—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 245.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 151.—— Akcje Banku 705. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 97. —— Akcje banku jen. 59.— — Renta w srebrze 168.—. Bank obrotu —. — — Tramway 124.—. Akcje banku ang. 292.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa —.— Bank budowli —.— — Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld ——.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka —.—— Koléj Rudolfa —.—.— Koléj pardubicka —.— — Koléj północna — .—.— Koléj węgiersko-wschodnia —.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie ——.— Galic. oblig. indemnizacyjne —.—.—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny
Stanisław Służewski.

Najlepszym dowodem zupełnego zadowolenia P. T. odbiorców, najnowszy wykaz pocztowy. W r. 1867 otrzymaliśmy 15,000 zamówień — w r. 1869 już 19.800. Taką liczbą nie poszczyci się żaden dom handlowy.

Dla uniknienia podobieństwa firm, upraszamy o dokładne adresowanie: **A. Friedmann, Wien, Praterstrasse** Nr. **26**.

Nieprzypadające do gustu towary zamieniamy na inne lub zwracamy pieniądze.

Jedyny i wyłączny skład na całą Austrję
NAJNOWSZYCH WYNALAZKÓW.

Ostrzeżenie. Wprowadzona przezemnie do handlu *Pasta Pompadour*, która z przyczyny swéj doskonałości w krótkim czasie znalazła powszechne uznanie, od niejakiego czasu ukazuje się w wielu handlach sfałszowana; mam przeto zaszczyt zawiadomić P. T. publiczność, że prawdziwa oryginalna Pompadour pasta znajduje się jedynie w składzie podpisanego.— Pasta ta służy jako środek na pozbycie się wyrzutów, zajadów, piegów, a mianowicie zakonserwowania, upiększenia i wydelikatnienia płci. Słoik 1.50 złr.

Wszystko jest możliwem! Ktoby pomyślał o wynalezieniu maszynki, z pomocą któréj przy najsłabszem oku, nawet o zmroku, najcieńszą igłę nawlec można! Maszynka taka razem z objaśnieniem kosztuje tylko 5 c.

Niema już bólu zębów Każdy ból zębów powstały z reumatyzmu, lub przeziębienia, w mgnieniu oka ustaje za użyciem berlińskich kropli na zęby. W razie, gdyby krople te nie skutkowały, zwracam pieniądze; potrzebaż większéj gwarancji? Flakonik z informacją 80 c.

Politur-pasta wyborny domowy środek, z pomocą którego z wielką łatwością i bez trudu każdy może stare meble odpoliturować i, przywrócić im połysk. Pudełko z objaśnieniem dostateczne do odnowienia całego garnituru 80 cen.

Kulka do czyszczenia srebra niezbędna dla złotników, nieoceniony sposób czyszczenia metali i przywrócenia im połysku, sztuka 5 c.

Regulator wszystkich zegarów tj. zegar słoneczny z kompasem, do polecenia dla każdego, podług niego bowiem jedynie wszystkie mechaniczne zegary uregulować tylko można; sztuka 25 cen.

Proszek do prania. Z użyciem tego proszku zyskuje się na robocie, czasie i kieszeni, a oprócz tego bielizna po wypraniu daleko piękniejsza. — Pakiet funtowy 22 cent

Amerykańskie patentowane pewne zamki wybornéj konstrukcji, nie do otwarcia: mały ct. 30, 40. 50 — duży ct. 70, 90, do 1 złr. — wielki z dwoma kluczykami złr. 1. — zameczek do torby podróżnéj ct 25, 40 do 50.

Sztyfciki do butów, zabezpieczające spodnie od zabłocenia i zaszargania podczas niepogody para 10 cent.

Angielskie nożyczki z najlepszéj stali, do przykrawania ct. 25, 30 do 45. — do haftu 20 do 30 cent.

Powszechnie teraz używane *nowe ołówki maszynowe* nie łamiące się wcale, 1 sztuka oprawna w drzewo 10 ct., w kość 15 ct., z rączką do pióra i nożykiem 90 ct. — radirgumma do atramentu i ołówka 5 ct.

Chronić nogi od przemoczenia nakazuje wzgląd na zdrowie. — Użycie wybornej massy „Metzgera" na skóry, nadaje skórze miękkość i robi ją nieprzemakalną. Flakon 60 cent.

Wyborny *lakier woskowy* z kauczukiem zmieszany, dodający skórze trwałości. 1 pudełko (1 ℔.) 30 cen.

Najnowszy *ligroinowy przyrząd do ognia* kieszonkowy, najpraktyczniejszy, w maleńkim formacie, połączony z lampką, którą napełniwszy, świecić można parę godzin i w każdym wypadku posiadając ten przyrząd światło przez dłuższy czas mieć można, aby wynalazek ten szybko rozpowszechnić, sprzedaję po 50 c.

Perski środek do farbowania włosów, z pomocą którego siwy włos w jednéj chwili zamienić można na ciemny, lub czarny, zachowując mu zupełną świeżość naturalną; sporządzony z ziół i nieszkodliwy; karton razem z informacją 2 złr.

Najnowszy *proszek na rdzę,* wywabiający rdzę z płótna, jedwabiu innych materji a nawet ze stali i żelaza, pod gwarancją. Pakiet 35 c.

Środkiem przeciw kradzieży jest angielski atrament do znaczenia bielizny nie do wyprania, niezbędny w każdym domu. Flakonik 20 c.

Pierścienie na nagniotki z wełny angory. 12 sztuk 25 c.

Angielski lakier na skóry nadający skórze połysk i trwałość, mały flakonik 25, większy 45 cent.

Kléj w płynie nieodzowny w każdym domu gdyż posiadając go, może sobie sam każdą uskutecznić reparacje. Kléj ten utrzymywany w zimnem miejscu lata przetrwać może. Duży flakon 25 cen.

Bezwonne i nieprzemakalne podkładki do pościeli, zabezpieczające od przemoknienia dla dzieci i chorych. 1 sztuka 90 c. złr. 1.20, 1 50, 1.70.

C. k. uprzyw. eter mydlany którym w jednej chwili wywabiać można plamy z każdego gatunku materji; nowy ten fabrykat przewyższa wszelkie inne i nie zmienia barwy nawet najjaskrawszego koloru. Do czyszczenia rękawiczek także wyborny. Flakonik z przepisem 40 c.

Uniwersalny proszek do czyszczenia którym oczyścić i powrócić można połysk każdego metalu jak złota, srebra, bronzu, pakfongu, stali, miedzi i t. d. pudełko 20 cen.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Proszek ten uwalnia od zbytniego potu i ubezwładnia niemiły odór potu, a oraz konserwuje skarpetki i obuwie. Pudełko z objaśnieniem, wystarczające na 3 miesiące 50 c.

Paryski uniwer. kit, nietylko szkło porcelanę, kamienie, piankę morską, drzewo, itd. w jednéj chwili spoić nim można, ale także i inne przedmioty jak drzewo z metalem, szkło z porcelaną i t. d. Pakiet tylko 10 cen. w płynie 30 cen.

Elektryczne szczoteczki do zębów, z pomocą których bez użycia pasty, lub innych środków (tylko czystéj wody) utrzymać można zęby czyste zdrowe i białe W celu rozpowszechnienia naznaczam cenę tylko 60 c.

Pieczątki do listów, których praktyczność i taniość przewyższa dotąd używane pieczętowanie opłatkami lub lakiem, w najlepszym gatunku z firmą, herbem, nazwiskiem lub monogram. podług życzenia 500 szt. fl. 1.30—1000 szt. fl 1.60.

Pióra regulutory nadające się do każdéj ręki i każdego gatunku papieru, któremi najpiękniejsze kaligraficzne cugi wykonać można, 12 sztuk 24cen.

Doskonałe angielskie scyzoryki 1 szk. z 2ma ostrzami c. 20, 30, 40 — z 3ma ostrzami po 50, 60 cen. w najl. gat. z 3ma ostrzami cen. 60,70, 90, fl. 1 — z 4ma ostrzami 80 cen fl. 1 1-20.

Patentowana trucizna na szczury, myszy, świerszcze i krety. Sprzedaż za gwarancją. Puszka blaszana 1 fl

Najlepszy środek, aby świeżość włosów utrzymać i siwe lub jasne włosy zamienić na czarne, jest użycie *Olejku z orzechów;* wszystkie chemiczne preparata są szkodliwe. Mam zaszczyt zawiadomić P. T. szan. publiczność, że posiadam na składzie prawdziwy nie sfałszowany olejek orzechowy. Flakon mały 25 cent., duży 45 cent.

Radykalny środek do pozbycia się *nagniotków* najdaléj w 8 dniach. Środek ten przewyższa wszystkie dotąd wynalezione i sprzedaje się pod gwarancją. Pudełko wraz z objaśnieniem 40 cent.

Wyłączny skład na całą Austrję prawdziwego, niesfałszowanego *olejku z arniki*, pomocnego na ból głowy, wzmacniającego skórę i nerwy, a przez to nadającego i porost włosów nawet w miejscach, gdzie głowa zupełnie była łysa. Oprócz tego oczyszcza jeszcze głowę z łupieżu. — Jako środek domowy do użycia na stłuczenia, świędzenia, reumatyzm, oparzenia i t. d. Bliższe szczegóły w dołączoném objaśnieniu. Flakon 1 fl.

Prawdziwe przezroczyste mydło glicerinowe pachnące po cent 15, 20; wielkie 25; słoik pomady na włosy 30 cent. Sztuka dosk. fiksatoaru 30 cent. Mydło glicerinowe w płynie flakonik 25 cent. Crema glicerinowa na utrzymanie gładkości i czystości płci, flakonik 45 cen. i inne artykuły toaletowe i perfumy w wielkim wyborze.

Wyborna massa do zapuszczania podłogi (z kauczukiem) nadająca prześliczny połysk i trwałość podłodze. Pudełko dostateczne na jeden pokój 1 fl.

Pasta na skóry z kauczukiem szczególniej do polecenia na szory. Puszka blaszana 60 c.

Wyborna pasta do brzytew. Użyciem tej massy zaoszczędza się szlifowania brzytew. Pudełko 25 cent.

Niezbędny w każdym domu tak zwany *szlifierz patentowy,* którym z największą łatwością szlifuje się nożyczki, noże itd. w paru minutach. Sztuka 35 cent.

Lekarskie mydło smołowe, zwane cudownym, niezawodny środek na słabości skórne, wyrzuty, liszaje, węgry, swędzenia itd. do użycia dla dzieci i dorosłych. 1. Sztuka z objaśnieniem 25 centów.

Najlepsza wiedeńska woda do wywabiania plam, flaszka po 10 cent.

Encrivoir, wywabia w mgnieniu oka z każdego gatunku materji nowe i zadawnione plamy z atramentu. Flakon 25 cent.

Najnowszy łapacz pcheł, sztuka 20 cent.

Eter na muchy, pachnący, w kwadransie wypędza wszystkie muchy z mieszkania, do użycia zarówno w salonie, jak w kuchniach lub stajniach, flaszka 30 cent.

Najnowszy wynalazek Guziczki do koszul do przyszywania z dobr. 13 próby srebra. Wynalazek ten łączy oszczędność i elegancję. Policzyć to co kosztują inne guziczki, a ile przytém kłopotu, podczas gdy taki trwa do nieskończoności i od zużytéj i zniszczonéj koszuli odpruty, do nowéj użyty być może i nie traci nigdy wartości. Do każdego tuzina dołącza się kartka z gwarancją na dobroć srebra. W celu rozpowszechnienia oznaczam nader niską cenę, bo za cały tuzin pięknie guiloszynowanych 80 cent. — gładkich 70 ct. tylko.

Wszystko niewidzialne będzie widocznem! Za pomocą nowego mikroskopu, który 10, 20, 30 do 100 razy powiększa każdy przedmiot. — W kropli wody widzieć można zwierzęta. Mikroskop taki nadzwyczaj skuteczny do użycia przy zakupnie mąki, cwoców, korzeni, weby, analizach itd., sztuka po ct. 40, 60, 80, zlr. 1. 1.20, 1.50 cent.

Śmierć wszystkim owadom! za pomocą nowéj essencji. — Essencja ta ma tę własność, że nietylko uśmierca owady, ale uchrania i od mnożenia się dalszego; skuteczna przeciw pluskwom, szwabom, pchłom itd.

Ostrzeżenie. Niektóre z powyż wymienionych artykułów są sfałszowane, zwracam więc uwagę, że jedynie tylko w moim zakładzie prawdziwe i oryginalne się znajdują.

Cenniki wszystkich znajdujących się w moim składzie przedmiotów, przesyłam na żądanie *gratis.* Zwracam również uwagę P. T szanownéj publiczności na prowincji, że zarówno większe jak i najmniejsze zamówienja każdego gatunku towarów, uskuteczniam natychmiast, bez najmniejszéj zwłoki.

Das erste Commissionsgeschäft des **A. Friedmann** in **Wien.** Praterstrasse Nr. **26.**

Dla użytku szkół!

Nakładem Wydawnictwa dzieł W. Jaworskiego wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

sto jeden
wzorów kaligraficznych
Henryka Tarczyńskiego,

które przez Wysoką Radę Szkolną w drodze konkursu, otrzymały pierwszeństwo, oraz do użytku szkół zatwierdzone zostały. 673(2-3)

Cena całego zbioru 2 złr.

Dworek z ogrodem

przy ulicy Łobzowskiéj na Piasku w Krakowie pod L. 93. z 5 pokoi, kuchni, stancji, wozowni, stajni, drwalni, z węglami składu i szopy składający się

do wydzierżawienia

od św. Michała 1869 r. Bliższa wiadomość w handlu futer wgo. A. Jachimskiego przy ulicy Grodzkiéj. 662(1-3)

Zegarek złoty Remontoir

z gwaranzją fabryki: „Patka et Comp."

jest do sprzedania

za 900 złr.

Bliższa wiadomość w drukarni „Kraju". (683)

WIADOMOŚĆ
dla p.p. fabrykantów, przedsiębiorców, kupców, rzemieślników i t. d.

Nakładem Wydawnictwa Czytelni ludowéj
w Krakowie

wyjdzie z druku z końcem miesiąca października b. r.

w 6,000 egzempl.

illustrowany powszechny

KALENDARZ

na rok

1870,

którego wydanie w roku zeszłym rozkupione zostało w 5000 egzempl.

Niewątpliwie korzystną będzie rzeczą dla pp. fabrykantów, kupców, i t. d. umieszczać ogłoszenia swoich firm w tak rozpowszechnionym kalendarzu, dla tego też niniejszą odezwą wydawnictwo tego kalendarza wzywa wszystkich tych panów, którzy pragną upowszechnić swoje firmy, aby zechcieli pospieszyć z przysłaniem swoich ogłoszeń wraz z należytością.

Za jedną całą stronnicę formatu 8vo wraz z opłatą stempl 5 złr. Za połowę stronnicy 3 złr. Za ⅓ stronnicy 2 złr. 50 c. Za ¼ 2 złr. 20 cent.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do 24 października r. b. — Listy i przesyłki pieniężne powinny być frankowane pod adresem: (639)

Do Wydawnictwa czytelni ludowéj.

W Krakowie. — A. Nowoleckiego. — Ulica Bracka Nr. 156/244.

Wielki skład sukien męzkich

W Wiedniu am Graben, Nr. 3, „Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerring,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj poleca na porę jesienną i zimową w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty zimowe najmodniejszego kroju złr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy z wybornéj materji i dobrze podwatowany złr. 18.

	od złr.	do złr.
Gunie do podróży z kapuzą	8	30
Surduty wierzchnie zimowe	8	30
Ubrania zimowe	16	42
Surduty zimowe (Sakeau)	6	26
Surduty zimowe (Jaquett)	10	32
Płaszcze i haweloki	10	50
Surduty zimowe krótkie	6	14
Surduty zimowe eleganckie	14	50
Tużurki aksamitne	18	30
Surduty do polowania	6	28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	8	32
Surduty domowe i kancelar.	4	15
Surduty dla księży	16	30
Surdyty wierzch. dla księży	18	50
Futra miejskie	40	200
Futra do podróży	36	200
Tużurki salonowe	14	30
Fraki i surduty	14	35
Kolorowe żakiety salonowe	10	28
Czarne ubrania salonowe kompletne	24	45
Spodnie zimowe	4	15
„ jesienne	4	10
Kamizelki w różn. gatunk.	3	10
Kamasze	2.50	8
Bluzy oficerskie	7	20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedyném bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego—mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(3-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe
w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ auker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100	120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50—56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.

Budziki same zapalające świecę 9 fl.

Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład
pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(64-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Słowa pełne znaczenia

dwóch lekarzy, z ktorych jeden jest blizko 90letnim starcem i dyrektorem naturalno-historycznego muzeum, drugi zaś doświadczonym praktykiem.

Do głównego składu nadwor. liweranta pana **Jana Hoff'a Wien Kärntnerring Nr. 11.**

Scheifling 9 maja 1869. Proszę o ponowne przysłanie 5 ℔. *słodowéj czokolady zdrowia* nadmieniając, że z *dotąd osiągniętych rezultatów zupełnie jestem zadowolonym.* Powyższa czokolada *nie obciążając ani zamulając żołądka, jest wybornym i bardzo przyjemnym do użycia, a pożywnym i posilnym bardzo środkiem, mianowicie dla powracających do zdrowia po uciążliwych chronicznych, chorobach po wycieńczeniu soków w skutek różnych słabości jednem słowem leczy i wzmacnia zarazem.*

dr. Schalling prakt. lekarz.

Perpignan (zach. Pyrenee) w Listopadzie 1868. „Wstrzymywałem się dotąd z odpowiedzią, czekałem bowiem skutków. Szczerze wyznaję, że z pewną niechęcią przystępowałem do kuracji. *Jakież jednak było moje zadziwienie, skoro po użyciu pierwszéj dozy* (przed pójściem spać) *uczułem zupełne uspokojenie w całym sobie; męczący kaszel ustał, sen mój był spokojniejszy, i całe ciało wycieńczone nabrało sił i zdrowia.* Prócz tego cierpiałem corocznie koło zimy na zaflegmienie gardła *i to aż do téj chwili ustało.* Nieomieszkam dość *zalecić moim przyjaciołom błogich skutków, jakie na mnie 87 lat liczącego starca, wywarł pański extract słodowy.* **Companyo** dr. medycyny. dyrektor muzeum natur. histor. w Perpignan.

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 481(3-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: **JOH. HOFF.**

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 ℔. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 ℔. 1 złr. 60 cent. — Na 5 ℔., dodaje się ½ ℔. gratis, na 10 ℔. 1¼ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** przez filje swoje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 1go września 1869 r.

ASYGNACJE KASOWE

4½-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem,
5 „ z 14to-dniowem „

i podaje zarazem do powszechnéj wiadomości, że

od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1go września b. r. 4½%, zaś od
4½% „ „ „ „ 5% nadal opłacać będzie.

Dyrekcja.

611(10-10)

KIJACHTYNSKI
SKŁAD HERBATY
„Domu Zleceń Rolników"
w Czerniowcach

Ma swoje składy: w Czerniowcach (główny skład) ulica Pańska Nr. 470.
we Lwowie u Jaskulskiego na placu Marjackim.
w Krakowie u St. Zawadzkiego w domu komisowym. 445(5-12) T.

Oprócz tego: w Bełzie, Borszczowie, Bochni, Buczaczu, Birczy, Bogdanówce, Cieszanowie, Czortkowie, Dębicy, Dobromilu, Freystadt, Gorlicach, Grzymałowie, Horodence, Jaworowie, Jaśle, Kossowie, Limanowie, Kołomyi, Mostach wielkich, Podgórzu, Przemyślu, Raju, Robotynie, Ropczycach, Stanisławowie, Samborze, Starem Mieście, Sanoku, Stojanowie, Tarnowie, Tłumaczu, Turce, Złoczowie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu, Gródku, Zbarażu, Dunajowcu, Sądawéj Wiszni, Kamionce Strumiłowéj.

Ceny: Lausin wyborowy funt ros. **3** złr. — Cesarska perłowa funt ros. **4** złr. Lausin sian-pchian funt ros. **4** złr. — Lausin Pecha **5** złr. — Familijna, funt ros. **3** złr. — Cesarska kwiatowo-perłowa funt ros. **5** złr. — Fuzańska, aromatyczno-kwiatowa w puszkach blaszanych **8** złr.

Wszelkie przesyłki od 1 funta zacząwszy z głównego składu w Czerniowcach *franco.*

„WŁOŚCIANIN"
czasopismo illustrowane dla ludu

wychodzi w Krakowie 1go i 16go każdego miesiąca.

Prenumerata:

roczna 3 złr. lub 2 talary — półroczna 1 złr. 50 ct. lub 1 talar.

Listy z prenumeratą posełać należy pod adresem:

Do administracji „**Włościanina**" w Krakowie

ulica Florjańska l. 345. 548(6-6)

Biuro komisowe Krakowskie

A. Gąsiorowskiego

Hotel Saski ulica Sławkowska

przyjmuje obstalunki jako téż sprzedaje gotowe wyroby (po cenach fabrycznych) z fabryki machin i narzędzi rolniczych w Mogilanach, jako to:

Pługi, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, brony, grabiarki, krajacze do buraków, młynki, rafy, walce, podskibowce etc. —

Subjekci i praktykanci znajdą miejsce. 583(9-10)

2,500 złr. w. a.

poszukuje się na pierwszą hipotekę. Bliższa wiadomość w Administracji „Kraju."

658 2-3

DOM KOMISOWY
banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
w Rzeszowie

pod firmą

Dr A. Rybicki i spółka,

rozpoczął z dniem dzisiejszym swoje czynności,

co się do powszechnéj wiadomości podaje.

Rzeszów dnia 25go września 1869 r. 670(2-3)

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera